Księga Sędziów

Rozdział 1

**1**. Po śmierci Jozuego Izraelici tak się pytali Pana: Któż z nas pierwszy wystąpi do walki przeciwko Kananejczykom? **2**. Pan odpowiedział: Wystąpi Juda. Oto daję tę ziemię w jego ręce. **3**. Zwrócił się więc Juda do Symeona, swego brata: Pójdź ze mną do ziemi wyznaczonej mi losem, a będziemy walczyli z Kananejczykami. Z kolei i ja także będę pomagał ci walczyć na wyznaczonej tobie ziemi. I Symeon poszedł z nim. **4**. Wystąpił więc Juda do walki, i Pan wydał Kananejczyków i Peryzzytów w ich ręce. A w Bezek zabili dziesięć tysięcy mężczyzn. **5**. Kiedy w Bezek natknęli się na Adoni-Bezeka, wydali mu bitwę i pokonali Kananejczyków i Peryzzytów. **6**. Uciekł Adoni-Bezek, lecz oni ścigali go, schwycili i odcięli mu kciuki u rąk i duże palce u nóg. **7**. Powiedział wtedy Adoni-Bezek: Siedemdziesięciu królów z odciętymi kciukami u rąk i dużymi palcami u nóg zbierało okruchy pod moim stołem. Oto jak ja postąpiłem, tak i mnie oddał Bóg. Odprowadzono go do Jerozolimy i tam umarł. **8**. Synowie Judy uderzyli na Jerozolimę, zdobyli ją, lud wycięli ostrzem miecza, a miasto spalili. **9**. Potem zeszli potomkowie Judy, aby uderzyć na Kananejczyków, którzy zamieszkiwali góry, Negeb i Szefelę. **10**. Następnie wyruszył Juda przeciw Kananejczykom, którzy zajmowali Hebron - nazwa Hebronu brzmiała niegdyś Kiriat-Arba - i pobił Szeszaja, Achimana i Talmaja. **11**. Stamtąd wyruszył przeciwko mieszkańcom Debiru - nazwa Debiru brzmiała przedtem Kiriat-Sefer. **12**. Wtedy właśnie powiedział Kaleb: Temu, kto zdobędzie Kiriat-Sefer i zajmie je, dam moją córkę, Aksę, za żonę. **13**. Zdobył je Otniel, syn Kenaza, młodszego brata Kaleba, i Kaleb dał mu za żonę swoją córkę, Aksę. **14**. Gdy ona przybyła, skłoniła go, aby zażądał pola od jej ojca. Następnie zsiadła z osła, a Kaleb ją zapytał: Czego sobie życzysz? **15**. Wtedy odrzekła mu: Okaż mi łaskę przez dar! Skoro mi dałeś ziemię Negeb, daj mi źródła wód. I dał jej źródła na wyżynie i na nizinie. **16**. Synowie Kenity, teścia Mojżesza, wyruszyli z synami Judy z Miasta Palm i udali się na Pustynię Judzką, leżącą w Negebie koło Arad, i tam zamieszkali z ludem. **17**. Potem ruszył Juda z Symeonem, bratem swoim, na podbój Kananejczyków zamieszkujących Sefat, które obłożyli klątwą, i stąd nadano temu miastu nazwę Chorma. **18**. Zdobył też Juda Gazę i jej okolice, Aszkelon i jego okolice oraz Ekron i jego okolice. **19**. A Pan był z Judą. Wziął potem Juda w posiadanie góry, natomiast mieszkańców doliny nie usunął z posiadłości, ponieważ mieli żelazne rydwany. **20**. Kalebowi dano w posiadanie Hebron zgodnie z podziałem dokonanym przez Mojżesza, a ten pozbawił tam posiadłości trzech synów Anaka. **21**. Natomiast synowie Beniamina nie wyrzucili z Jerozolimy mieszkających w niej Jebusytów, tak że ci mieszkają w Jerozolimie wspólnie z synami Beniamina aż po dziś dzień. **22**. Z kolei także pokolenie Józefa udało się ku Betel, a Pan był z nim. **23**. Pokolenie Józefa posłało najpierw zwiadowców do Betel, a nazwa tego miasta brzmiała niegdyś Luz. **24**. I spotkali zwiadowcy człowieka wychodzącego z miasta. Wskaż nam wejście do miasta - powiedzieli do niego - a okażemy ci łaskę. **25**. Ten wskazał im wejście do miasta, a oni wycięli ostrzem miecza miasto, tego zaś człowieka wraz z całą jego rodziną wypuścili na wolność. **26**. Udał się więc ten człowiek do ziemi Chittytów, gdzie zbudował miasto, któremu dał nazwę Luz, a nazwa ta istnieje aż do dnia dzisiejszego. **27**. Natomiast Manasses nie zdobył Bet-Szean i miejscowości przynależnych ani Tanaku i miejscowości przynależnych, ani [nie wypędził] mieszkańców Dor i miejscowości przynależnych, ani mieszkańców Jibleam i miejscowości przynależnych, ani mieszkańców Megiddo i miejscowości przynależnych. Kananejczycy mieszkają w tej ziemi aż do dnia dzisiejszego. **28**. Jednakże kiedy Izrael się wzmocnił, przeznaczył wprawdzie Kananejczyków do robót przymusowych, ale ich nie wypędził. **29**. Efraim również nie wypędził Kananejczyków mieszkających w Gezer: Kananejczycy mieszkali pośrodku nich w Gezer. **30**. Zabulon nie wypędził mieszkańców Kitron ani Nahalol, tak że Kananejczycy mieszkali wśród nich i wykonywali roboty przymusowe. **31**. Aser nie wypędził mieszkańców Akko ani Sydonu, ani Achlab, ani Akzib, ani Chelba, ani Afik, ani Rechob. **32**. Mieszkali więc Aseryci wśród Kananejczyków zajmujących kraj, bo ich nie wypędzili. **33**. Neftali nie wypędził mieszkańców Bet-Szemesz ani mieszkańców Bet-Anat i mieszkał wśród Kananejczyków zajmujących tę ziemię. Jednakże mieszkańcy Bet-Szemesz i Bet-Anat zostali przeznaczeni do robót przymusowych na jego rzecz. **34**. Amoryci zaś wypchnęli synów Dana w góry i nie pozwalali im zejść do doliny. **35**. Amoryci trzymali się więc w Har-Cheres, Ajjalonie i w Szaalbin, lecz kiedy zaciążyła [nad nimi] ręka pokolenia Józefa, wykonywali roboty przymusowe. **36**. Posiadłości zaś Edomitów rozciągały się od Wzgórza Skorpionów, od skały i wyżej.

Rozdział 2

**1**. Anioł Pański zstąpił z Gilgal do Bokim i rzekł: Wywiodłem was z Egiptu i zaprowadziłem do ziemi, którą poprzysiągłem dać waszym przodkom. Powiedziałem: Nie złamię przymierza mego z wami na wieki. **2**. Jednakże wy nie wchodźcie w przymierze z mieszkańcami tej ziemi, lecz zniszczcie ich ołtarze. Wyście zaś nie usłuchali mego głosu. Dlaczego to uczyniliście? **3**. Powiedziałem także: Nie wypędzę ich sprzed was, aby byli dla was przeszkodą i aby bogowie ich byli dla was sidłem. **4**. Kiedy Anioł Pański wyrzekł te słowa do wszystkich Izraelitów, lud podniósł lament i zaniósł się płaczem. **5**. Miejscu temu nadano nazwę Bokim i złożono ofiarę Panu. **6**. Gdy Jozue rozesłał lud, poszli Izraelici, każdy do swojego działu, aby objąć ziemię w posiadanie. **7**. Służył lud Panu po wszystkie dni życia Jozuego i po wszystkie dni starszych, którzy żyli po śmierci Jozuego i którzy oglądali wszystkie dzieła Pana, jakich dokonał dla Izraela. **8**. Jozue, syn Nuna, sługa Pana, umarł w wieku lat stu dziesięciu. **9**. Pochowano go w posiadłości Timnat-Cheres, którą otrzymał w dziedzictwo, przy górze Efraima, na północ od góry Gaasz. **10**. A gdy całe to pokolenie połączyło się ze swoimi przodkami, nastało inne pokolenie, które nie uznawało Pana ani też tego, co uczynił dla Izraela. **11**. Wówczas Izraelici czynili to, co złe w oczach Pana, i służyli Baalom. **12**. Porzucili Boga swoich ojców, Jahwe, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i poszli za cudzymi bogami, którzy należeli do ludów sąsiednich. Oddawali im pokłon i drażnili Pana. **13**. Porzucili Pana i służyli Baalowi i Asztartom. **14**. Wówczas zapłonął gniew Pana przeciwko Izraelitom, tak że wydał ich w ręce ciemięzców, którzy ich złupili, wydał ich na łup nieprzyjaciół, którzy ich otaczali, tak że nie mogli im się oprzeć. **15**. We wszystkich ich poczynaniach ręka Pana była przeciwko nim na ich nieszczęście, jak to Pan przedtem im zapowiedział i jak im poprzysiągł. I tak spadł na nich ucisk ogromny. **16**. Wówczas Pan wzbudził sędziów, by wybawili ich z ręki tych, którzy ich uciskali. **17**. Ale i sędziów swoich nie słuchali, gdyż uprawiali nierząd z cudzymi bogami, oddawali im pokłon. Zboczyli szybko z drogi, po której kroczyli ich przodkowie, którzy słuchali przykazań Pana: ci tak nie postępowali. **18**. Kiedy zaś Pan wzbudzał sędziów dla nich, Pan był z sędzią i wybawiał ich z ręki nieprzyjaciół, póki żył sędzia. Pan bowiem litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemięzców i prześladowców. **19**. Lecz po śmierci sędziego odwracali się i czynili jeszcze gorzej niż ich przodkowie. Szli za cudzymi bogami, służyli im i pokłon im oddawali, nie wyrzekając się swych czynów ani drogi zatwardziałości. **20**. Zapłonął więc gniew Pana przeciwko Izraelowi. I rzekł: Ponieważ lud ten przekroczył przymierze, które zawarłem z ich przodkami, i ponieważ nie usłuchał głosu mego, **21**. także i Ja nie wyrzucę spośród nich żadnego z narodów - które pozostawił Jozue, gdy umierał - **22**. żeby poddać Izraelitów próbie i zbadać, czy pójdą drogami Pana, po których kroczyli ich przodkowie. **23**. Pan więc pozostawił te narody, nie wypędził ich szybko ani też nie wydał ich w ręce Jozuego.

Rozdział 3

**1**. A oto narody, którym Pan pozwolił pozostać, aby wystawić przez nie na próbę Izraela, wszystkich tych, którzy nie doświadczyli żadnej wojny z Kananejczykami - **2**. a stało się to jedynie ze względu na dobro pokoleń izraelskich, aby je nauczyć sztuki wojennej, te zwłaszcza, które jej przedtem nie poznały - **3**. pięciu władców filistyńskich oraz wszyscy Kananejczycy, Sydończycy i Chiwwici, którzy zamieszkiwali łańcuch gór Libanu, począwszy od góry Baal-Hermon aż do Wejścia do Chamat. **4**. Byli oni przeznaczeni do wypróbowania Izraelitów, by można było poznać, czy będą strzec przykazań, które Pan dał ich przodkom za pośrednictwem Mojżesza. **5**. Mieszkali więc Izraelici wśród Kananejczyków, Chittytów, Amorytów, Peryzzytów, Chiwwitów i Jebusytów, **6**. żenili się z ich córkami i własne córki dawali ich synom za żony, a także służyli ich bogom. **7**. Izraelici popełniali to, co złe w oczach Pana. Zapominali o Panu, Bogu swoim, a służyli Baaloms i Aszerom. **8**. I znów zapłonął gniew Pana przeciw Izraelowi. Wydał więc ich w ręce Kuszan-Riszeataima, króla Aram-Naharaim, przeto Izraelici służyli mu przez osiem lat. **9**. Wołali więc Izraelici do Pana i Pan sprawił, że powstał wśród Izraelitów wybawiciel, który ich wyswobodził - Otniel, syn Kenaza, młodszego brata Kaleba. **10**. Był nad nim duch Pana i on sprawował sądy nad Izraelem. Gdy zaś wdał się w bitwę, Pan wydał w jego ręce Kuszan-Riszeataima, króla Aramu, tak iż jego ręka pokonała Kuszan-Riszeataima. **11**. Kraj doznawał pokoju przez lat czterdzieści - aż do śmierci Otniela, syna Kenaza. **12**. Izraelici jednak znów zaczęli czynić to, co złe w oczach Pana, a Pan wzmocnił przeciw Izraelowi Eglona, króla Moabu, ponieważ czynili to, co złe w oczach Pana. **13**. Eglon połączył się z Ammonitami i Amalekitami i podjął wyprawę, pobił Izraela i zdobył Miasto Palm. **14**. Izraelici służyli Eglonowi, królowi Moabu, przez lat osiemnaście. **15**. Wtedy Izraelici wołali do Pana i Pan wzbudził im wybawiciela, Ehuda, syna Gery, Beniaminity, który był leworęczny. Izraelici wysłali go z daniną do Eglona, króla Moabu. **16**. Ehud przygotował sobie sztylet o dwóch ostrzach, długi na jeden łokieć, i schował go pod swoimi szatami na prawym biodrze. **17**. Złożył więc daninę Eglonowi, królowi Moabu, a Eglon był bardzo otyły. **18**. Oddawszy daninę, [Ehud] odesłał ludzi, którzy ją przynieśli, **19**. a sam zawrócił od bożków, które były ustawione koło Gilgal, i rzekł: Królu, mam ci coś powiedzieć w tajemnicy. Król powiedział: Sza!, na co wszyscy otaczający go wyszli. **20**. Ehud podszedł do niego. Król przebywał w letniej górnej komnacie, której używał dla siebie. Mam dla ciebie, królu, słowo Boże - rzekł do niego Ehud, na co tamten podniósł się ze swego tronu. **21**. Wtenczas Ehud sięgnął lewą ręką po sztylet, który schował na prawym biodrze, i utopił go w jego brzuchu. **22**. Rękojeść wraz z ostrzem weszła do wnętrzności i utkwiła w tłuszczu, gdyż [Ehud] nie wydobył sztyletu z brzucha i wyszedł. **23**. Następnie Ehud wyszedł przez ganek, zamknął za sobą drzwi komnaty i zasunął rygle. **24**. Po jego odejściu nadeszli słudzy i spostrzegli, że drzwi letniej komnaty są zaryglowane. Mówili więc do siebie: Z pewnością chce okryć sobie nogi w letniej komnacie. **25**. Czekali długo, aż się zaczęli niepokoić, dlaczego nie otwiera drzwi letniej komnaty. Wreszcie wziąwszy klucz, otworzyli, a oto pan ich leżał martwy na ziemi. **26**. Gdy oni czekali, Ehud uciekł, przeszedł koło bożków i bezpiecznie wrócił do Hasseira. **27**. Wróciwszy, zatrąbił w róg na górze Efraima. Izraelici zeszli z góry, a on na ich czele. **28**. Pójdźcie ze mną - rzekł do nich - albowiem Pan wydał waszych wrogów, Moabitów, w wasze ręce. Poszli za nim, odcięli Moabitom bród na Jordanie i nie pozwalali nikomu przejść. **29**. W tym czasie pobili około dziesięciu tysięcy Moabitów, wszystkich co silniejszych i waleczniejszych, tak że nikt nie uszedł. **30**. W tym dniu Moab został poniżony ręką Izraela i odtąd kraj doznawał pokoju przez lat osiemdziesiąt. **31**. Po nim był Szamgar, syn Anata. Pobił on ościeniem na woły Filistynów w liczbie sześciuset ludzi - i on także wybawił Izraela.

Rozdział 4

**1**. Po śmierci Ehuda Izraelici znów zaczęli czynić to, co złe w oczach Pana, **2**. i Pan wydał ich w ręce Jabina, króla Kanaanu, który panował w Chasor. Wodzem jego wojsk był Sisera, który mieszkał w Charoszet-Haggoim. **3**. Wówczas Izraelici wołali do Pana. Jabin bowiem miał dziewięćset żelaznych rydwanów i nielitościwie uciskał Izraelitów przez lat dwadzieścia. **4**. W tym czasie sprawowała sądy nad Izraelem Debora, prorokini, żona Lappidota. **5**. Zasiadała ona pod Palmą Debory, między Rama i Betel w górach Efraima, dokąd przybywali Izraelici, aby rozsądzać swoje sprawy. **6**. Posłała ona po Baraka, syna Abinoama z Kedesz w pokoleniu Neftalego. Oto - rzekła mu - co nakazał Pan, Bóg Izraela: Idź, udaj się na górę Tabor i weź z sobą dziesięć tysięcy mężów, synów Neftalego i synów Zabulona. **7**. Przyprowadzę ci do potoku Kiszon Siserę, wodza wojska Jabina, z jego rydwanami i hufcami i wydam je w twoje ręce. **8**. Odpowiedział jej Barak: Jeżeli ty pójdziesz ze mną, pójdę, lecz jeśli ty nie pójdziesz ze mną, nie pójdę. **9**. Pójdę więc z tobą - odpowiedziała mu - lecz chwała nie okryje drogi, po której pójdziesz, albowiem przez ręce kobiety Pan wyda Siserę. Powstała więc Debora i razem z Barakiem udała się do Kedesz. **10**. Barak zaś zwołał pokolenie Zabulona i Neftalego, i dziesięć tysięcy mężów poszło z nim, a Debora mu towarzyszyła. **11**. Cheber Kenita oddzielił się od rodu Kaina i od plemienia synów Chobaba, teścia Mojżesza. Rozbił swój namiot koło Dębu w Sannanim, w pobliżu Kedesz. **12**. Sisera, dowiedziawszy się, że Barak, syn Abinoama, wyruszył na górę Tabor, **13**. zebrał wszystkie swoje rydwany, dziewięćset żelaznych rydwanów i wszystkie oddziały, jakie posiadał. Polecił im przybyć od Charoszet-Haggoim do potoku Kiszon. **14**. Wtedy rzekła Debora do Baraka: Wstań, bo oto nadchodzi dzień, w którym Pan wyda w ręce twoje Siserę. Czyż Pan nie kroczy przed tobą? Barak zszedł więc z góry Tabor, a dziesięć tysięcy ludzi za nim. **15**. Wówczas Pan poraził przed Barakiem ostrzem miecza Siserę, wszystkie jego rydwany i całe wojsko. Sisera, zeskoczywszy ze swego rydwanu, uciekł pieszo. **16**. Barak zaś ścigał rydwany i wojsko aż do Charoszet-Haggoim. Całe wojsko Sisery padło pod ostrzem miecza i żaden z mężów nie uszedł. **17**. Sisera uciekał pieszo w kierunku namiotu Jael, żony Chebera Kenity, ponieważ pomiędzy Jabinem, królem Chasor, a domem Chebera Kenity panował pokój. **18**. Jael, wychodząc naprzeciw Sisery, rzekła do niego: Zatrzymaj się, panie mój, zatrzymaj się u mnie! Nie bój się niczego! Zatrzymał się więc u niej pod namiotem, a ona nakryła go kocem. **19**. Potem rzekł do niej: Daj mi - proszę cię - napić się trochę wody, gdyż mam pragnienie. Ona otwarła bukłak z mlekiem, dała mu się napić i nakryła go na powrót. **20**. Czuwaj przy wejściu do namiotu - rzekł jej - a gdyby ktoś nadszedł i zapytał, mówiąc: Jest tu kto? - odpowiedz: Nie ma. **21**. Lecz Jael, żona Chebera, wzięła palik od namiotu, uchwyciła młot w rękę i zbliżając się cicho do niego, przebiła jego skroń palikiem, tak że ten utkwił w ziemi, Sisera spał bowiem głęboko, wyczerpany do ostatka. W ten sposób zginął. **22**. Tymczasem nadszedł Barak, ścigając Siserę. Jael wyszła naprzeciw niego: Wejdź - rzekła do niego - a pokażę ci człowieka, którego szukasz. Wstąpił do niej, a oto Sisera leżał martwy, z palikiem w skroni. **23**. Tak Bóg w tym dniu poniżył przed Izraelitami Jabina, króla Kanaanu. **24**. Ręka zaś Izraelitów uciskała coraz mocniej Jabina, króla Kanaanu, aż pokonali zupełnie Jabina, króla Kanaanu.

Rozdział 5

**1**. Dnia tego Debora i Barak, syn Abinoama, śpiewali hymn w słowach: **2**. Skoro wodzowie w Izraelu stanęli na czele, a lud dobrowolnie się ofiarował do walki, błogosławcie Pana! **3**. Słuchajcie, królowie, nadstawcie uszu, władcy: Dla Pana będę śpiewała, będę opiewać Pana, Boga Izraela. **4**. Panie, gdyś Ty wychodził z Seiru, gdyś z pól Edomu wyruszał, ziemia wtedy drżała, kropiły niebiosa, chmury kropiły wodą. **5**. Góry dżdżem ociekały przed obliczem Pana, to Synaj - przed obliczem Pana, Boga Izraela! **6**. Za dni Szamgara, syna Anata, za dni Jael opustoszały drogi, a chodzący szlakami udeptanymi po krętych drogach kroczyli. **7**. Zanikło życie w osiedlach, zanikło w Izraelu, aż powstała Debora, powstała jako matka w Izraelu. **8**. Gdy nowych bogów obrano, którym dawniej nie służyli, czy widać było choć jedną tarczę lub dzidę wśród czterdziestu tysięcy w Izraelu? **9**. Serce me zwraca się ku wodzom izraelskim, ku tym z ludu, co dobrowolnie ofiarowali się do walki: błogosławcie Pana! **10**. Wy, co jeździcie na białych oślicach, wy, co na kobiercach siadacie, wy, przechodzący drogą - śpiewajcie. **11**. Niech swym głosem dzielący łupy u wodopojów sławią dobrodziejstwa Pana, dobrodziejstwa względem osiedli izraelskich. Wówczas lud Pana zstąpił do bram. **12**. Powstań, o powstań, Deboro, powstań, o powstań i pieśń zaśpiewaj! Powstań, Baraku, by pojmać twych jeńców, synu Abinoama. **13**. Niech wtedy zstąpi reszta możnych z ludu Pana, niech zstąpi ku mnie wśród bohaterów. **14**. Z Efraima - wodzowie ich w dolinie - za nim Beniamin wśród ludu swego, z Makir wyszli przywódcy, a z Zabulona trzymający buławę wodza. **15**. Z Deborą są możni z Issachara, a jak Issachar, tak i Barak jest w dolinie, idąc w jego ślady. A nad strumieniami Rubena zastanawiają się długo. **16**. Czemu to siedzisz między zagrodami, słuchając ryku trzód? Nad strumieniami Rubena zastanawiają się długo; **17**. Gileads za Jordanem spoczywa, a czemu Dan przebywa na okrętach? Aser pozostaje nad brzegiem morza, mieszkając w swych portach bezpiecznie; **18**. Zabulon to lud, co narażał się na niebezpieczeństwo śmierci, podobnie jak Neftali na połoninach. **19**. Nadeszli królowie i walczyli, walczyli wtedy królowie Kanaanu w Tanak nad wodami Megiddo, lecz nie zabrali srebra jako łupu. **20**. Gwiazdy z niebios walczyły, ze swoich dróg walczyły przeciw Siserze. **21**. Potok Kiszon ich porwał, potok starożytny, potok Kiszon. Odważnie krocz, moja duszo! **22**. Rozległ się wtedy tętent kopyt końskich od wielkiego pośpiechu ich wojowników. **23**. Przeklinajcie Meroz! - rzekł Anioł Pański - bardzo przeklinajcie jego mieszkańców, bo nie przybyli na pomoc Panu, na pomoc Panu wśród bohaterów. **24**. Niech Jael będzie błogosławiona wśród niewiast, żona Chebera Kenity, wśród niewiast żyjących w namiotach niech będzie błogosławiona. **25**. Prosił o wodę, a mleka mu dała, w naczyniu odświętnym podała mu mleko. **26**. Lewą ręką sięgnęła po palik, prawą - po ciężki młot. Uderzyła Siserę, zmiażdżyła mu głowę, skroń mu przebiła, przekłuła. **27**. U nóg się zwalił, upadł zabity. U nóg jej się zwalił i upadł: tam gdzie się zwalił, tam padł martwy. **28**. Przez okno wychyla się i patrzy matka Sisery przez okienne kraty: Czemu wóz jego opóźnia przybycie, czemu się opóźnia łoskot jego rydwanów? **29**. Roztropniejsza z jej kobiet dała jej odpowiedź, a ona sobie powtarza jej słowa: **30**. Przecież zbierają łupy i rozdzielają branki, jedną lub dwie dla każdego wojownika, szaty barwione jako łup dla Sisery, różnobarwne chusty na szyję żony króla. **31**. Tak, Panie, niechaj zginą wszyscy Twoi wrogowie! A którzy Cię miłują, niech będą jak słońce wschodzące w swym blasku. I kraj zaznał pokoju przez lat czterdzieści.

Rozdział 6

**1**. Izraelici [znów] czynili to, co złe w oczach Pana, i Pan wydał ich na siedem lat w ręce Madianitów. **2**. A ręka Madianitów uciskała Izraela, tak że przed Madianitami Izraelici kopali sobie w górach schronienia, jaskinie i miejsca obronne. **3**. Zdarzało się, że ledwie Izraelici coś zasiali, przychodzili Madianici i Amalekici oraz lud od wschodu słońca i napadali na nich, **4**. a rozbijając obozy naprzeciwko nich, niszczyli plony ziemi aż ku granicom Gazy. Nie pozostawiali Izraelowi żadnych środków do życia - ani owiec, ani wołów, ani osłów. **5**. Zjawiali się bowiem wraz ze stadami i namiotami, a przychodzili tak tłumnie jak szarańcza: liczba ich i wielbłądów była niezwykle wielka. Tak wpadali do kraju, aby go pustoszyć. **6**. Madianici wtrącili więc Izraela w wielką nędzę. Poczęli zatem Izraelici wołać do Pana. **7**. A gdy Izraelici wołali do Pana z powodu Madianitów, **8**. Pan wysłał do Izraelitów proroka, który im rzekł: To mówi Pan, Bóg Izraela: Oto Ja was wyprowadziłem z Egiptu i Ja was wywiodłem z domu niewoli. **9**. Ja was wybawiłem z rąk Egipcjan i z rąk tych wszystkich, którzy was uciskali. Ja ich przepędziłem sprzed was i Ja wam dałem ich kraj. **10**. Powiedziałem wam: Ja jestem Pan, Bóg wasz: nie oddawajcie czci bogom Amorytów, których kraj zamieszkujecie, lecz wy nie usłuchaliście mego głosu. **11**. A oto przyszedł Anioł Pański i usiadł pod terebintem w Ofra, które należało do Joasza z rodu Abiezera. Gedeon, syn jego, młócił zboże w tłoczni, aby je ukryć przed Madianitami. **12**. I ukazał mu się Anioł Pański. Pan jest z tobą - rzekł mu - dzielny wojowniku! **13**. Odpowiedział mu Gedeon: Wybacz, Panie mój! Jeżeli Pan jest z nami, skąd pochodzi to wszystko, co się nam przydarza? Gdzie są te wszystkie dziwy, o których opowiadają nam ojcowie nasi, mówiąc: Czyż Pan nie wywiódł nas z Egiptu? A oto teraz Pan nas opuścił i oddał nas w ręce Madianitów. **14**. Pan zaś zwrócił się ku niemu i rzekł do niego: Idź z tą siłą, jaką posiadasz, i wybaw Izraela z rąk Madianitów. Czyż nie Ja ciebie posyłam? **15**. Wybacz, Panie mój! - odpowiedział Mu - jakże wybawię Izraela? Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manassesa, a ja jestem ostatni w domu mego ojca. **16**. Pan mu odpowiedział: Ponieważ Ja będę z tobą, pobijesz Madianitów, jakby to był jeden mąż. **17**. Odrzekł Mu na to: Jeżeli darzysz mnie życzliwością, daj mi jakiś znak, że to Ty mówisz ze mną. **18**. Nie oddalaj się stąd, proszę Cię, aż wrócę do Ciebie. Przyniosę moją ofiarę i położę ją przed Tobą. A On na to: Poczekam tu, aż wrócisz. **19**. Gedeon, oddaliwszy się, przygotował koźlę ze stada, a z jednej efys mąki przaśne chleby. Włożył mięso do kosza, a polewkę wlał do garnuszka i przyniósł to do Niego pod terebint i ofiarował. **20**. Wówczas rzekł do niego Anioł Pański: Weź mięso i chleby przaśne, połóż je na tej skale, a polewkę rozlej. Tak uczynił. **21**. Wówczas Anioł Pański wyciągnął koniec laski, którą trzymał w ręku, dotknął nią mięsa i chlebów przaśnych, i wydobył się ogień ze skały. Strawił on mięso i chleby przaśne. Potem zniknął Anioł Pański sprzed jego oczu. **22**. Zrozumiał Gedeon, że to był Anioł Pański, i rzekł: Ach, Panie, Panie mój! Oto Anioła Pańskiego widziałem twarzą w twarz! **23**. Rzekł do niego Pan: Pokój z tobą! Nie bój się niczego! Nie umrzesz. **24**. Gedeon zbudował tam ołtarz dla Pana i nazwał go Pan- Pokój. Ołtarz ten znajduje się jeszcze dzisiaj w Ofra, [posiadłości] Abiezera. **25**. Tej nocy Pan rzekł do niego: Weźmiesz młodego cielca z trzody twego ojca i cielca drugiego, siedmioletniego, a zburzysz ołtarz Baala, własność twego ojca, oraz zetniesz aszerę, która jest obok. **26**. Następnie zbudujesz ołtarz dla Pana, Boga twego, na szczycie tej skały, układając kamienie, weźmiesz tego drugiego cielca i złożysz z niego ofiarę całopalną, używając drewna ściętej aszery. **27**. Wziął więc Gedeon dziesięciu ludzi ze swej służby i uczynił tak, jak mu Pan nakazał. Ponieważ jednak bał się rodu swego ojca i mieszkańców miasta, nie uczynił tego za dnia, ale w nocy. **28**. A oto kiedy o świcie wstali mieszkańcy miasta, ujrzeli rozwalony ołtarz Baala, wyciętą aszerę i cielca złożonego w ofierze całopalnej na zbudowanym ołtarzu. **29**. Mówili więc jeden do drugiego: Któż to uczynił? Szukali więc, badali i orzekli: Uczynił to Gedeon, syn Joasza. **30**. Następnie rzekli mieszkańcy miasta do Joasza: Wyprowadź swego syna! Niech umrze, gdyż zburzył ołtarz Baala i wyciął aszerę, która była obok niego. **31**. Na to Joasz odpowiedział wszystkim, którzy go otaczali: Czyż do was należy bronić Baala? Czyż to wy macie mu przychodzić z pomocą? Ktokolwiek broni Baala, winien umrzeć jeszcze tego rana. Jeśli on jest bogiem, niech sam wywrze zemstę na tym, który zburzył jego ołtarz. **32**. I od tego dnia nazwano Gedeona Jerubbaal, mówiąc: Niech Baal z nim walczy, bo zburzył jego ołtarz. **33**. Potem zebrali się wszyscy Madianici i Amalekici oraz lud ze wschodu, a przeprawiwszy się [przez Jordan], rozbili obóz w dolinie Jizreel. **34**. Ale duch Pana ogarnął Gedeona, który zatrąbił w róg i zgromadził przy sobie ród Abiezera. **35**. Wysłał też gońców do całego pokolenia Manassesa, które również zgromadziło się przy nim, a następnie wysłał gońców do pokolenia Asera, Zabulona i Neftalego, które wyruszyły, aby się z nim połączyć. **36**. Rzekł więc Gedeon do Boga: Jeżeli naprawdę chcesz przeze mnie wybawić Izraela, jak to powiedziałeś, **37**. pozwól, że położę runo wełny na klepisku; jeżeli rosa opadnie tylko na runo, a cała ziemia dokoła będzie sucha, będę wiedział, że wybawisz Izraela przeze mnie, jak powiedziałeś. **38**. Tak uczynił. Kiedy rano wstał i ścisnął wilgotne runo, wycisnął z runa pełną czaszę wody. **39**. I rzekł Gedeon do Boga: Nie gniewaj się na mnie, jeżeli przemówię jeszcze raz do Ciebie. Pozwól, że jeszcze raz powtórzę doświadczenie z runem: niech rano będzie suche tylko samo runo, a na ziemi dokoła niech będzie rosa. **40**. I Bóg sprawił to tej nocy: samo runo pozostało suche, a na ziemi była rosa.

Rozdział 7

**1**. Wstał więc o świcie Jerubbaal, czyli Gedeon, wraz z całym zgromadzonym ludem i rozbił obóz u źródeł Charod. Obozowisko Madianitów leżało na północ od pagórka More, w dolinie. **2**. Pan rzekł do Gedeona: Zbyt liczny jest lud przy tobie, abym w jego ręce wydał Madianitów, gdyż Izrael mógłby przywłaszczyć sobie chwałę z pominięciem Mnie i mówić: Moja ręka wybawiła mnie. **3**. Wobec tego tak wołaj do uszu ludu: Ten, który się boi i drży, niech zawróci ku górze Gilead i schroni się. Tak więc odeszło z ludu dwadzieścia dwa tysiące, a pozostało dziesięć tysięcy. **4**. Rzekł Pan do Gedeona: Jeszcze zbyt liczny jest lud. Zaprowadź go nad wodę, gdzie ci go wypróbuję. Będzie tak: o którym powiem: Ten pójdzie z tobą! - on pójdzie z tobą. O którym zaś powiem: Ten nie pójdzie z tobą! - on nie pójdzie. **5**. Zaprowadził więc lud nad wodę, a Pan rzekł do Gedeona: Wszystkich, którzy będą wodę chłeptać językiem, podobnie jak pies, pozostawisz po jednej stronie, a tych wszystkich, którzy przy piciu uklękną, pozostawisz po drugiej stronie. **6**. Liczba tych, którzy chłeptali z ręki podnoszonej do ust, wynosiła trzystu mężów. Wszyscy inni, pijąc, zginali kolana. **7**. Rzekł wówczas Pan do Gedeona: Przy pomocy tych trzystu mężów, którzy chłeptali wodę językiem, wybawię was i w ręce twoje wydam Madianitów. Wszyscy inni mężowie niech wracają do siebie. **8**. Lud wziął ze sobą żywność i rogi, a Gedeon odesłał mężów izraelskich, każdego do jego namiotu, z wyjątkiem owych trzystu mężów. A obóz Madianitów znajdował się w dolinie poniżej jego stanowiska. **9**. Tejże nocy Pan przemówił do niego: Wstań, a idź do obozu, bo wydałem go w twoje ręce. **10**. Jeżeli się boisz iść sam, udaj się do obozu z twoim sługą, Purą. **11**. Usłyszysz, co oni mówią. Wzmocnią się potem twoje ręce i ruszysz na obóz. Zszedł więc on i sługa jego, Pura, aż do krańca przednich straży obozu. **12**. Madianici, Amalekici i cały lud ze wschodu leżeli w dolinie, zebrani tak licznie jak szarańcza. Wielbłądów ich było bez liku - jak piasku nad brzegiem morskim. **13**. Gdy Gedeon przybliżył się do tego miejsca, właśnie pewien mąż opowiadał swemu towarzyszowi sen. Mówił on: Oto miałem sen. Zdawało mi się, że bochen chleba jęczmiennego przytoczył się do obozu Madianitów, dosięgnął namiotu, uderzył w niego, powodując upadek, wywrócił go do góry dnem, tak że namiot upadł. **14**. Odpowiedział mu jego towarzysz, mówiąc: Nie może to być nic innego, jak miecz Gedeona, syna Joasza, Izraelity. Bóg w jego ręce wydał Madianitów i cały obóz. **15**. Kiedy Gedeon usłyszał opowiadanie o śnie i jego wyjaśnienie, oddał pokłon Bogu, a wróciwszy do obozu izraelskiego, rzekł: Powstańcie! Oto Pan wydał w ręce wasze obóz Madianitów. **16**. Wówczas Gedeon podzielił owych trzystu mężów na trzy hufce, dał każdemu z nich do ręki rogi i puste dzbany, a w nich pochodnie. **17**. Patrzcie na mnie - rzekł im - i czyńcie to samo, co ja. Oto ja dojdę do krańca obozu, a co ja będę czynić, i wy czyńcie. **18**. Gdy zatrąbię w róg ja i wszyscy, którzy są ze mną, wówczas i wy zatrąbicie w rogi dokoła obozu i będziecie wołać: Za Pana i za Gedeona! **19**. Gedeon i stu mężów, którzy mu towarzyszyli, doszli do krańca obozu w chwili, gdy tuż po zmianie następowało czuwanie środkowej straży nocnej. Zatrąbili w rogi i potłukli dzbany, które trzymali w rękach. **20**. Natychmiast zatrąbiły w rogi także owe trzy hufce i potłukły dzbany. Wziąwszy zaś w lewą rękę pochodnie, a w prawą rogi, aby na nich trąbić, wołali: Za Pana i za Gedeona! **21**. I przystanęli, każdy na swoim miejscu, dokoła obozu. Powstali wtedy wszyscy w obozie, poczęli krzyczeć i uciekać. **22**. Podczas gdy owych trzystu mężów trąbiło na rogach, Pan sprawił, że w całym obozie jeden przeciw drugiemu skierował miecz. Obóz uciekł do Bet-Haszszitta ku Sartan aż do granicy Abel-Mechola obok Tabbat. **23**. Zebrali się mężowie izraelscy z pokolenia Neftalego, Asera i z całego pokolenia Manassesa i urządzili pościg za Madianitami. **24**. Gedeon rozesłał gońców do wszystkich gór efraimskich, by powiedzieli: Zejdźcie na spotkanie z Madianitami i zajmujcie przed nimi wszystkie źródła wodne aż do Bet-Bara i Jordanu. Zebrali się więc wszyscy mężowie Efraima i zajęli źródła wodne aż do Bet-Bara i Jordanu. **25**. Ujęli przy tym dwóch dowódców madianickich: Oreba i Zeeba. Oreba zabili na skale Oreba, a Zeeba przy tłoczni Zeeba. Ścigali nadal Madianitów, a głowy Oreba i Zeeba przynieśli Gedeonowi za Jordan.

Rozdział 8

**1**. Potem rzekli do niego mężowie Efraima: Cóż to za sposób postępowania z nami, że idąc walczyć z Madianitami, nie wezwałeś nas? I bardzo się z nim spierali. **2**. Odpowiedział im: Czy teraz uczyniłem coś większego w porównaniu z wami? Czyż nie lepszy jest ostatni zbiór u Efraima niż pierwszy u Abiezera? **3**. W wasze ręce wydał Bóg dowódców madianickich: Oreba i Zeeba. Cóż więcej mogłem uczynić w porównaniu z wami? Na te słowa uspokoiło się ich oburzenie przeciwko niemu. **4**. Potem Gedeon przybył nad Jordan i przeprawił się on sam razem z trzystu mężami, którzy z nim byli, a byli oni znużeni i głodni. **5**. Rzekł więc do mieszkańców Sukkot: Dajcie, proszę, po bochenku chleba oddziałowi, który idzie za mną, gdyż jest znużony, a jestem w pościgu za Zebachem i Salmunną - królami madianickimi. **6**. Odpowiedzieli mu zwierzchnicy z Sukkot: Czyż dłoń Zebacha i Salmunny jest już w twoim ręku, żebyśmy mieli dać chleba twojemu wojsku? **7**. Odpowiedział im Gedeon: Kiedy Pan wyda w ręce moje Zebacha i Salmunnę, wówczas wymłócę ciała wasze cierniami pustyni i ostami. **8**. Udał się stamtąd do Penuel i tymi samymi słowami, co poprzednio, zwrócił się do jego mieszkańców. Penuelczycy odpowiedzieli mu tak, jak poprzednio mieszkańcy Sukkot. **9**. Penuelczykom odpowiedział podobnie jak mieszkańcom Sukkot: Kiedy wrócę w pokoju, zburzę tę twierdzę. **10**. Zebach i Salmunna byli w Karkor, przy czym wojsko ich liczyło około piętnastu tysięcy mężów. Była to reszta wojska ludu ze wschodu. Liczba poległych dochodziła bowiem do stu dwudziestu tysięcy dobywających miecza. **11**. Drogą mieszkańców namiotów przeszedł Gedeon na wschód od Nobach i Jogbeha i uderzył na obóz, który czuł się bezpiecznie. **12**. Zebach i Salmunna uciekli, lecz on ich dopędził i pojmał obu królów madianickich, Zebacha i Salmunnę, a cały obóz zmusił do ucieczki. **13**. Po bitwie wracał Gedeon, syn Joasza, przez wzgórze Chares. **14**. Zatrzymawszy młodzieńca spośród mieszkańców Sukkot, przepytał go, a on spisał dla niego przywódców Sukkot i jego starszych mężów. **15**. Udawszy się do mieszkańców Sukkot, [Gedeon] rzekł: Oto Zebach i Salmunna, z powodu których urągaliście mi, mówiąc: Czyż dłoń Zebacha i Salmunny jest już w twoim ręku, byśmy dali chleba twoim znużonym ludziom? **16**. Pojmawszy zatem starszych miasta oraz wziąwszy ciernie pustynne i osty, ukarał nimi mieszkańców Sukkot. **17**. Zburzył ponadto twierdzę Penuel i wybił mieszkańców tego miasta. **18**. Następnie zwrócił się do Zebacha i Salmunny: Jacy to byli mężowie, których zabiliście pod Taborem? Odpowiedzieli: Podobni do ciebie. Każdy z nich miał wygląd syna królewskiego. **19**. To byli moi bracia, synowie mojej matki! - odpowiedział. - Na życie Pana! Gdybyście ich żywych puścili, nie zabiłbym was. **20**. Potem dał rozkaz Jeterowi, pierworodnemu swemu synowi: Wstań! Zabij ich! Lecz młodzieniec nie dobył miecza, gdyż się bał; był bowiem jeszcze chłopcem. **21**. Wtedy rzekli Zebach i Salmunna: Wstań ty i wymierz nam cios, gdyż jaki mąż, taka i jego siła. Powstał więc Gedeon i zabił Zebacha i Salmunnę, a następnie zabrał półksiężyce wiszące na szyjach ich wielbłądów. **22**. W tym czasie mężowie izraelscy rzekli do Gedeona: Panuj nad nami, ty, twój syn i twój wnuk, ponieważ wybawiłeś nas z rąk Madianitów. **23**. Lecz Gedeon im odpowiedział: Nie ja będę panował nad wami ani też mój syn: Pan będzie panował nad wami. **24**. Zwrócił się następnie do nich Gedeon: Mam do was gorącą prośbę: niech każdy da mi nausznicę ze swego łupu. Pobici mieli bowiem złote nausznice, bo byli Izmaelitami. **25**. Chętnie damy! - odpowiedzieli. Rozpostarli więc płaszcz i każdy rzucał tam po nausznicy ze swego łupu. **26**. Waga złotych nausznic, o które prosił, wynosiła tysiąc siedemset syklów złota, nie licząc półksiężyców, kolczyków i purpury, które nosili królowie madianiccy, ani też nie licząc łańcuszków wiszących na szyjach wielbłądów. **27**. Gedeon sprawił z nich efod, który umieścił w miejscowości swojej, Ofra. Wszyscy więc Izraelici czcząc go, dopuścili się nierządu. To bowiem stało się sidłem dla Gedeona i jego domu. **28**. Tak oto Madianici zostali poniżeni wobec Izraelitów i nie podnieśli już więcej głowy, a kraj zaznawał pokoju przez lat czterdzieści, to jest za dni Gedeona. **29**. Jerubbaal, syn Joasza, wrócił i mieszkał w swoim domu. **30**. Gedeon miał siedemdziesięciu własnych synów, miał bowiem wiele żon. **31**. Jedna z drugorzędnych jego żon, mieszkająca w Sychem, urodziła mu syna, którego nazwał imieniem Abimelek. **32**. Po jakimś czasie Gedeon, syn Joasza, umarł w szczęśliwej starości i pochowano go w grobie Joasza, jego ojca, w Ofra Abiezera. **33**. Po śmierci jednak Gedeona Izraelici znów się odwrócili [od Pana]. Uprawiali nierząd z Baalami i ustanowili Baal-Berita swoim bogiem. **34**. Izraelici znów nie pamiętali o Panu, Bogu swoim, który ich wybawił z rąk wszystkich wrogów dokoła. **35**. Nie okazali też życzliwości domowi Jerubbaala-Gedeona w zamian za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczył on Izraelowi.

Rozdział 9

**1**. Abimelek, syn Jerubbaala, udał się do Sychem, do braci swojej matki, i tak przemówił do nich, jak również do wszystkich członków rodu swojej matki: **2**. Sprawcie, proszę, by to, co mówię, dotarło do uszu wszystkich możnych z Sychem: Co będzie dla was lepsze? Czy żeby panowało nad wami siedemdziesięciu mężów, wszyscy synowie Jerubbaala, czy byście mieli nad sobą tylko jednego człowieka? Pamiętajcie wszakże, że jestem z waszej kości i waszego ciała! **3**. Bracia jego matki opowiadali o nim w ten sam sposób do wszystkich możnych z miasta Sychem, tak że serca ich skłaniały się ku Abimelekowi, bo mówili: To nasz brat! **4**. Dali mu ponadto siedemdziesiąt syklów srebra ze świątyni Baal-Berita. Abimelek zaś naprzyjmował za nie do swego towarzystwa nicponiów i awanturników, którzy za nim poszli. **5**. Udał się też do domu swego ojca w Ofra i na jednym kamieniu wymordował swoich braci, synów Jerubbaala, w liczbie siedemdziesięciu mężów. Ocalał tylko Jotam, najmłodszy syn Jerubbaala, ponieważ się ukrył. **6**. Następnie wszyscy możni miasta Sychem oraz cały gród Millo zgromadzili się i przyszedłszy pod dąb, [gdzie stała] stela w Sychem, ogłosili Abimeleka królem. **7**. Doniesiono o tym Jotamowi, który poszedłszy, stanął na szczycie góry Garizim, a podniósłszy głos, tak do nich wołał: Posłuchajcie mnie, możni Sychem, a Bóg usłyszy was także. **8**. Zebrały się drzewa, aby namaścić króla nad sobą. Rzekły do oliwki: Króluj nad nami! **9**. Odpowiedziała im oliwka: Czyż mam się wyrzec mojej oliwy, która służy czci bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami? **10**. Z kolei zwróciły się drzewa do figowca: Chodź ty i króluj nad nami! **11**. Odpowiedział im figowiec: Czyż mam się wyrzec mojej słodyczy i wybornego mego owocu, aby pójść i kołysać się ponad drzewami? **12**. Następnie rzekły drzewa do krzewu winnego: Chodź ty i króluj nad nami! **13**. Krzew winny im odpowiedział: Czyż mam się wyrzec mojego soku rozweselającego bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami? **14**. Wówczas rzekły wszystkie drzewa do krzewu cierniowego: Chodź ty i króluj nad nami! **15**. Odpowiedział krzew cierniowy drzewom: Jeśli naprawdę chcecie mnie namaścić nakróla, chodźcie i odpoczywajcie w moim cieniu! A jeśli nie, niech ogień wyjdzie z krzewu cierniowego i spali cedry libańskie. **16**. A zatem czy zgodnie z prawdą i prawem postąpiliście, obrawszy królem Abimeleka? Czy się dobrze obeszliście z Jerubbaalem i jego rodem? Czy doceniliście dobrodziejstwa jego ręki? **17**. Oto podczas gdy ojciec mój walczył za was, gdy życie swoje narażał, aby was wybawić z rąk Madianitów, **18**. wy dziś powstaliście przeciwko rodowi mego ojca, wyście wymordowali synów jego, siedemdziesięciu mężów na jednym kamieniu, wy obraliście Abimeleka, syna jego niewolnicy, na króla nad możnymi z Sychem, dlatego że jest waszym bratem! **19**. Jeśli zgodnie z prawdą i prawem postąpiliście dziś względem Jerubbaala i jego rodu, w takim razie radujcie się z Abimeleka, a on niechaj z was się cieszy. **20**. Jeśli zaś nie, niech ogień wyjdzie z Abimeleka i pochłonie możnych z Sychem i grodu Millo, i niech ogień wyjdzie z możnych Sychem i grodu Millo, i niech pochłonie Abimeleka. **21**. Potem Jotam uciekł i ukrył się; udał się do Beer i tam zamieszkał z dala od brata swego, Abimeleka. **22**. Abimelek sprawował władzę nad Izraelem przez trzy lata. **23**. Następnie Bóg zesłał ducha niezgody między Abimelekiem a możnymi z Sychem, i możni z Sychem zbuntowali się przeciwko Abimelekowi **24**. po to, by pomszczona została zbrodnia dokonana na siedemdziesięciu synach Jerubbaala i aby [odpowiedzialność za] krew ich spadła na Abimeleka, ich brata, który ich wymordował, i na możnych z Sychem, którzy mu pomagali w zabiciu jego braci. **25**. A więc możni z Sychem zrobili zasadzkę na szczycie góry i napadali na każdego, kto przechodził tamtą drogą. Doniesiono o tym Abimelekowi. **26**. W dodatku Gaal, syn Ebeda, przyszedł do Sychem w towarzystwie swoich braci i pozyskał sobie zaufanie możnych z Sychem. **27**. Wyszedłszy na pole, zrywali winogrona i tłoczyli je, urządzając zabawy. Weszli też do świątyni swoich bogów, gdzie jedli i pili oraz złorzeczyli Abimelekowi. **28**. Rzekł też Gaal, syn Ebeda: Kimże jest Abimelek, a i czym Sychem, abyśmy mieli mu służyć? Czyż nie jest on synem Jerubbaala, a Zebul jego urzędnikiem? Służcie raczej ludziom Chamora, ojca Sychem. Dlaczego mielibyśmy służyć jemu? **29**. Gdyby mi ktoś dał w ręce ten lud, to usunąłbym Abimeleka! Powiedziałbym do Abimeleka: Weź swoje wojsko, a wychodź! **30**. Słowa Gaala, syna Ebeda, usłyszał Zebul, zwierzchnik tego miasta, i uniósł się gniewem. **31**. Chytrze wyprawił do Abimeleka posłów z wiadomością: Oto Gaal, syn Ebeda, i jego bracia przybyli do Sychem i podburzyli miasto przeciwko tobie. **32**. Wstań wobec tego w nocy, ty i lud, który jest z tobą, i uczyń zasadzkę w polu. **33**. Rankiem, gdy słońce wzejdzie, wstań i uderz na miasto, a gdy on i lud, który z nim jest, zwróci się przeciwko tobie, uczynisz z nim to, co potrafi twoja ręka. **34**. Wstał więc Abimelek i jego lud w nocy i w czterech miejscach uczynili zasadzkę przeciwko Sychem. **35**. Gdy Gaal, syn Ebeda, wyszedł i stanął w bramie miasta, wyszedł też i Abimelek z zasadzki wraz ze swym ludem. **36**. Gaal, ujrzawszy lud, zwrócił się do Zebula: Oto jacyś ludzie schodzą ze szczytu góry. Odpowiedział mu Zebul: To cień góry, a ty go bierzesz za ludzi. **37**. Powtórnie zwrócił się Gaal, mówiąc: Oto jacyś ludzie zstępują od strony Pępka Ziemi, podczas gdy inny oddział idzie drogą od Dębu Wieszczków. **38**. Wtedy rzekł Zebul do niego: Gdzież są teraz twoje usta, które mówiły: Któż jest Abimelek, abyśmy mieli mu służyć? Czyż to nie ten lud, któremu okazałeś wzgardę? Wyjdź teraz i walcz z nim! **39**. Gaal wyszedł na czele możnych z Sychem i rozpoczął bitwę z Abimelekiem. **40**. Nacierał na niego Abimelek, gdy tamten przed nim uciekał. I wielu wojowników zginęło w drodze do bramy. **41**. Po tym wypadku pozostał Abimelek w Arum, a Zebul, wypędziwszy Gaala i jego braci, zabronił im mieszkać w Sychem. **42**. Nazajutrz jednak lud wyszedł na pole, a doniesiono o tym Abimelekowi. **43**. Wystąpił więc na czele wojska, podzielił je na trzy hufce i zaczaił się w polu. Widząc lud wychodzący z miasta, uderzył na niego i pobił. **44**. Podczas gdy Abimelek i jego hufce uderzyły na niego i stanęły pod bramą miasta, dwa inne hufce napadły na wszystkich tych, którzy byli w polu, i pobiły ich. **45**. Przez cały ten dzień Abimelek nacierał na miasto, a zdobywszy je, wymordował ludność, która w nim była, miasto zaś zburzył i porozrzucał na nim sól. **46**. Kiedy to usłyszeli możni Migdal-Sychem, schronili się do podziemia świątyni boga Baal-Berita. **47**. Doniesiono Abimelekowi, że [tam] się schronili wszyscy możni Migdal-Sychem. **48**. Sam więc Abimelek i cały jego lud udali się na wzgórze Salmon. Zabrał ze sobą siekierę, uciął gałąź z drzewa, a podniósłszy, włożył sobie na ramiona i rzekł do swego otoczenia: Co zobaczycie, że ja czynię, róbcie szybko za moim przykładem! **49**. Wszyscy więc jak jeden mąż, uciąwszy po gałęzi, szli za Abimelekiem i składali je dokoła podziemia. Następnie spalili ogniem podziemie i w ten sposób zginęli tam wszyscy mieszkańcy Migdal-Sychem, mężczyźni i kobiety w liczbie około tysiąca. **50**. Następnie ruszył Abimelek na Tebes, oblegał je i zdobył. **51**. W środku miasta znajdowała się twierdza dobrze obwarowana, w której znaleźli schronienie wszyscy mężczyźni i kobiety oraz wszyscy możni tego miasta. Zamknęli ją za sobą i weszli na dach twierdzy. **52**. Abimelek podszedł pod samą twierdzę i począł ją zdobywać. Kiedy Abimelek zbliżył się do bram twierdzy, chcąc podłożyć pod nią ogień, **53**. pewna kobieta zrzuciła na głowę Abimeleka kamień od żaren i rozbiła mu czaszkę. **54**. Natychmiast przywołał on swego giermka i rzekł: Dobądź miecza i zabij mnie, aby nie mówiono o mnie: Kobieta go zabiła. Przebił go więc giermek mieczem, tak iż umarł. **55**. Kiedy mężowie izraelscy spostrzegli, że umarł Abimelek, odeszli każdy do siebie. **56**. Oto tak Bóg sprawił, że zło, które Abimelek wyrządził swemu ojcu, zabiwszy siedemdziesięciu swych braci, spadło na niego. **57**. Również wszystkie złe czyny mężów z Sychem skierował Bóg na ich głowy. Tak wypełniło się przekleństwo Jotama, syna Jerubbaala.

Rozdział 10

**1**. Po Abimeleku dla wybawienia Izraela powstał Tola, syn Puy, syna Dodo, mąż z pokolenia Issachara. Mieszkał on w Szamir, na górze Efraima. **2**. Sprawował sądy nad Izraelem przez dwadzieścia trzy lata, po czym umarł i pochowano go w Szamir. **3**. Po nim powstał Jair z Gileadus, który sprawował sądy nad Izraelem przez dwadzieścia dwa lata. **4**. Miał on trzydziestu synów, którzy jeździli na trzydziestu oślętach. Mieli przy tym trzydzieści miast, które jeszcze po dziś dzień noszą nazwę Osiedli Jaira - w ziemi Gilead. **5**. Umarł Jair i pochowano go w Kamon. **6**. Potem Izraelici znów zaczęli czynić to, co złe w oczach Pana. Służyli Baaloms, Asztartoms, jak również bogom Aramu, Sydonus i Moabu oraz bogom ammonickim i filistyńskim, a opuścili Pana i nie służyli Mu. **7**. Zapłonął zatem gniew Pana przeciwko Izraelowi, wskutek czego On oddał ich w ręce Filistynów i Ammonitów. **8**. Trapili oni i uciskali Izraelitów, począwszy od tego roku przez osiemnaście lat, wszystkich Izraelitów, którzy mieszkali po tamtej stronie Jordanu w ziemi amoryckiej leżącej w Gileadzie. **9**. Ammonici przekraczali także Jordan, aby walczyć z pokoleniem Judy i Beniamina i z rodem Efraima. Wielki ucisk spadł na Izraelitów. **10**. Wołali więc Izraelici do Pana w słowach: Zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie, opuściliśmy bowiem Boga naszego, aby służyć Baalom. **11**. Rzekł wówczas Pan do Izraelitów: Kiedy Egipcjanie i Amoryci, Ammonici i Filistyni, **12**. Sydończycy, Amalekici i Madianici uciskali was, a wy wołaliście do Mnie, czy nie wybawiłem was z ich rąk? **13**. Tymczasem wy Mnie opuściliście i poszliście służyć cudzym bogom! Oto dlaczego nie wybawię was więcej. **14**. Idźcie! Krzyczcie do bogów, których sobie wybraliście! Niechżeż oni was wybawiają w czasie waszego ucisku! **15**. Zgrzeszyliśmy - odpowiedzieli Izraelici Panu - uczyń z nami, co się wyda słuszne w Twoich oczach, jednakże dzisiaj nas wybaw! **16**. I wyrzucili spośród siebie cudzych bogów, których mieli, a służyli Panu. Wtedy nie mógł Pan dłużej znosić ucisku Izraela. **17**. Tymczasem zgromadzili się Ammonici i rozbili obóz w Gileadzie. Zebrali się także Izraelici i rozłożyli się obozem w Mispa. **18**. Wówczas lud i wodzowie Gileadu mówili jeden do drugiego: Który z mężów podejmie się walki z Ammonitami, ten będzie wodzem nad wszystkimi mieszkańcami Gileadu .

Rozdział 11

**1**. Jefte Gileadczyk był walecznym wojownikiem, a był on synem nierządnicy. Ojcem Jeftego był Gilead. **2**. Ale i żona Gileada urodziła mu synów. Gdy więc synowie tej kobiety podrośli, wyrzucili Jeftego, mówiąc do niego: Nie będziesz miał udziału w dziedzictwie naszego ojca, ponieważ jesteś synem obcej kobiety. **3**. Jefte uciekł daleko od swoich braci i mieszkał w kraju Tob. Przyłączyli się do niego jacyś nicponie i z nim wychodzili do walki. **4**. Niedługo potem Ammonici wydali wojnę Izraelowi. **5**. A kiedy Ammonici napadli na Izraela, wówczas starszyzna Gileadus poszła szukać Jeftego w kraju Tob. **6**. Przyjdź! - rzekli do Jeftego - i bądź naszym wodzem, będziemy walczyć przeciw Ammonitom. **7**. Czyż nie wy mnie znienawidziliście - odpowiedział Jefte starszyźnie Gileadu - i wyrzucili z domu mego ojca? Dlaczegóż to przybyliście do mnie teraz, kiedy popadliście w ucisk? **8**. Odparła Jeftemu starszyzna Gileadu: Właśnie dlatego teraz zwróciliśmy się do ciebie. Pójdź z nami, ty pokonasz Ammonitów i zostaniesz wodzem nad wszystkimi mieszkańcami Gileadu. **9**. Odpowiedział Jefte starszyźnie Gileadu: Skoro każecie mi wrócić, aby walczyć z Ammonitami, jeżeli Pan mi ich wyda, zostanę waszym wodzem. **10**. Odpowiedziała Jeftemu starszyzna Gileadu: Niech Pan będzie świadkiem między nami. Z pewnością uczynimy według twego życzenia. **11**. Przyszedł więc Jefte ze starszyzną Gileadu. Lud ustanowił go zwierzchnikiem i wodzem swoim. Jefte powtórzył wszystkie swoje warunki w Mispa, w obecności Pana. **12**. Jefte wyprawił posłów do króla Ammonitów, aby mu powiedzieć: Co zaszło między nami, że przyszedłeś walczyć z moim krajem? **13**. Król Ammonitów odpowiedział posłom Jeftego: Ponieważ Izrael, wracając z Egiptu, wziął moją ziemię od Arnonu aż do Jabboku i Jordanu, zwróć mi ją teraz bez walki. **14**. Powtórnie wyprawił Jefte posłów do króla Ammonitów i **15**. powiedział mu: Tak mówi Jefte: Nie wziął Izrael ani ziemi moabskiej, ani ammonickiej. **16**. Kiedy szedł z Egiptu, Izrael przeprawił się przez pustynię aż do Morza Czerwonego i przyszedł aż do Kadesz. **17**. Wówczas Izrael wysłał posłów do króla Edomu, by powiedzieli: Pozwól mi, proszę, przejść przez twój kraj. Ale król Edomu nie uwzględnił prośby. Wyprawił Izrael także posłów do króla Moabu i ten również odmówił. Izrael pozostał w Kadesz. **18**. Następnie, kiedy szedł przez pustynię, obszedł ziemię edomską i ziemię moabską i doszedłszy na wschód od ziemi moabskiej, rozbił obóz za Arnonem, nie wchodząc do ziemi moabskiej, ponieważ Arnon jest granicą Moabu. **19**. Izrael wyprawił następnie posłów do Sichona, króla Amorytów, panującego w Cheszbonie. Izrael polecił mu powiedzieć: Pozwól mi, proszę, przejść twój kraj aż do miejsca mego przeznaczenia. **20**. Jednakże Sichon odmówił Izraelowi prawa przejścia przez swój kraj i w dodatku zebrał wojsko, rozłożył się obozem w Jahsa i zaczął walczyć z Izraelem. **21**. Pan, Bóg Izraela, wydał Sichona wraz z jego wojskiem w ręce Izraela. On ich pokonał i tak Izraelici wzięli w posiadanie całą ziemię Amorytów, którzy ją zamieszkiwali. **22**. Oto jak wzięli w posiadanie całą ziemię Amorytów od Arnonu aż do Jabboku i od pustyni aż do Jordanu. **23**. Skoro zaś Pan, Bóg Izraela, wypędził Amorytów sprzed oblicza swego ludu, Izraela, dlaczego ty chcesz panować nad nim? **24**. Czyż nie posiadasz tego wszystkiego, co Kemosz, bóg twój, pozwolił ci posiąść? Tak samo i my posiadamy wszystko, co Pan, Bóg nasz, pozwolił nam posiąść! **25**. Czy ty jesteś może lepszy niż Balak, syn Sippora, król Moabu? Czyż wchodził on kiedy w spór z Izraelem? Czyż walczył kiedy z nim? **26**. Gdy Izrael przez lat trzysta mieszkał w Cheszbonie i w miejscowościach przynależnych w Aroerze i w miejscowościach przynależnych oraz we wszystkich miastach na brzegach Arnonu, czemu go wówczas nie wyparliście? **27**. Przeto nie ja zawiniłem przeciwko tobie, ale ty popełniłeś zło względem mnie, zmuszając mnie do walki. Niech Pan, który jest sędzią, rozsądzi dziś sprawę między synami Izraela i Ammonitami! **28**. Lecz król Ammonitów nie wysłuchał słów, które Jefte skierował do niego. **29**. Duch Pana był nad Jeftem, który przebiegał dzielnice Gileadu i Manassesa, przeszedł przez Mispa w Gileadzie, z Mispa w Gileadzie ruszył przeciwko Ammonitom. **30**. Jefte złożył też ślub Panu: Jeżeli sprawisz, że Ammonici wpadną w moje ręce, **31**. wówczas ten, kto [pierwszy] wyjdzie od drzwi mego domu, gdy w pokoju będę wracał z pola walki z Ammonitami, będzie należał do Pana i złożę z niego ofiarę całopalną. **32**. Wyruszył więc Jefte przeciw Ammonitom, zmuszając ich do walki, i Pan wydał ich w jego ręce. **33**. Rozgromił ich na przestrzeni od Aroeru aż do okolic Minnit, co stanowi dwadzieścia miast, i dalej aż do Abel-Keramim. Była to klęska straszna. Ammonici zostali poniżeni przez Izraela. **34**. Gdy potem wracał Jefte do Mispa, do swego domu, oto córka jego wyszła na spotkanie, tańcząc przy dźwiękach bębenków, a było to dziecko jedyne; nie miał bowiem prócz niej ani syna, ani córki. **35**. Ujrzawszy ją, rozdarł swe szaty, mówiąc: Ach, córko moja! Wielki ból mi sprawiasz! Ty też jesteś wśród tych, co mnie martwią! Oto bowiem nierozważnie złożyłem Panu ślub, którego nie będę mógł odmienić! **36**. Odpowiedziała mu ona: Ojcze mój! Skoro ślubowałeś Panu, uczyń ze mną zgodnie z tym, co wyrzekłeś własnymi ustami, skoro Pan pozwolił ci dokonać pomsty na twoich wrogach, Ammonitach! **37**. Nadto rzekła do swego ojca: Pozwól mi uczynić tylko to jedno: puść mnie na dwa miesiące, a ja udam się w góry z towarzyszkami moimi, aby opłakiwać moje dziewictwo. **38**. Idź! - rzekł do niej. I pozwolił jej oddalić się na dwa miesiące. Poszła więc ona i towarzyszki jej i w górach opłakiwała swoje dziewictwo. **39**. Minęły dwa miesiące i wróciła do swego ojca, który wypełnił na niej swój ślub i tak nie poznała pożycia z mężem. Stało się to następnie zwyczajem w Izraelu, **40**. że każdego roku schodziły się na cztery dni córki izraelskie, aby opłakiwać córkę Jeftego Gileadczyka.

Rozdział 12

**1**. Zebrali się następnie mężowie z [pokolenia] Efraima i przeszedłszy do Safon, rzekli do Jeftego: Dlaczego poszedłeś walczyć z Ammonitami, nie wezwawszy nas do współudziału z tobą? Oto ogniem zniszczymy twój dom nad tobą. **2**. Odpowiedział im Jefte: Ja i mój lud mieliśmy wielki spór z Ammonitami. Wzywałem was na pomoc, a nie wybawiliście mnie z ich rąk. **3**. Widząc, że nie ma wybawiciela, naraziłem moje życie i poszedłem walczyć z Ammonitami, a Pan wydał ich w moje ręce. Dlaczego występujecie dzisiaj przeciw mnie, chcąc walczyć ze mną? **4**. Wówczas Jefte zebrał wszystkich mężów z Gileadus i rozpoczął walkę z Efraimitami. Mężowie z Gileadu pokonali Efraimitów, gdyż ci mówili: Jesteście zbiegami od Efraima, o Gileadczycy, którzy przebywacie wśród Efraimitów i Manassytów. **5**. Następnie Gileadczycy odcięli Efraimitom drogę do brodów Jordanu, a gdy zbiegowie z Efraima mówili: Pozwól mi przejść, Gileadczycy zadawali pytanie: Czy jesteś Efraimitą? A kiedy odpowiadał: Nie, **6**. wówczas nakazywali mu: Wymów więc Szibbolet. Jeśli rzekł: Sibbolet - a inaczej nie mógł wymówić - chwytali go i zabijali u brodu Jordanu. Tak zginęło w owym czasie czterdzieści dwa tysiące Efraimitów. **7**. Jefte sprawował sądy nad Izraelem przez sześć lat, następnie umarł Jefte Gileadczyk i pochowano go w mieście jego Mispa w Gileadzie. **8**. Po nim sprawował sądy nad Izraelem Ibsan z Betlejem. **9**. Miał on trzydziestu synów i trzydzieści córek. Wydał je za mąż poza granicami i stamtąd sprowadził trzydzieści żon dla swoich synów. Sprawował on sądy nad Izraelem przez siedem lat. **10**. Następnie Ibsan umarł i pochowano go w Betlejem. **11**. Po nim sprawował sądy nad Izraelem Elon Zabulonita. Sądził on Izraela przez dziesięć lat. **12**. Potem umarł Elon Zabulonita i pochowano go w Ajjalonie, w ziemi Zabulona. **13**. Po nim sprawował sądy nad Izraelem Abdon, syn Hillela z Pireatonu. **14**. Miał on czterdziestu synów i trzydziestu wnuków, którzy jeździli na siedemdziesięciu oślętach. Sprawował on sądy nad Izraelem przez osiem lat. **15**. I umarł Abdon, syn Hillela z Pireatonu, i pochowano go w Pireatonie w ziemi Efraima, na górze Amalekitów.

Rozdział 13

**1**. Gdy znów zaczęli Izraelici czynić to, co złe w oczach Pana, wydał ich Pan w ręce Filistynów na czterdzieści lat. **2**. W Sorea, w pokoleniu Dana, żył pewien mąż imieniem Manoach. Żona jego była niepłodna i nie rodziła. **3**. Anioł Pański ukazał się owej kobiecie, mówiąc jej: Oto teraz jesteś niepłodna i nie rodziłaś, ale poczniesz i porodzisz syna. **4**. Lecz odtąd strzeż się: nie pij wina ani sycery i nie jedz nic nieczystego. **5**. Oto poczniesz i porodzisz syna, a brzytwa nie dotknie jego głowy, gdyż chłopiec ten będzie Bożym nazirejczykiem od chwili urodzenia. On to zacznie wybawiać Izraela z rąk filistyńskich. **6**. Poszła więc kobieta do swego męża i tak rzekła do niego: Przyszedł do mnie mąż Boży, którego oblicze było jakby obliczem Anioła Bożego - pełne dostojeństwa. Nie pytałam go, skąd przybył, a on nie oznajmił mi swego imienia. **7**. Rzekł do mnie: Oto poczniesz i porodzisz syna, lecz odtąd nie pij wina ani sycery, ani nie jedz nic nieczystego, bo chłopiec ten będzie Bożym nazirejczykiem od chwili urodzenia aż do swojej śmierci. **8**. Wówczas modlił się Manoach do Pana, mówiąc: Proszę Cię, Panie, niech mąż Boży, którego posłałeś, przyjdzie raz jeszcze do nas i niech nas pouczy, co mamy czynić z chłopcem, który się narodzi. **9**. A Bóg wysłuchał głosu Manoacha: Anioł Pański przyszedł jeszcze raz do tej kobiety, kiedy siedziała na polu. Męża jej, Manoacha, nie było przy niej. **10**. Pobiegła więc kobieta skwapliwie do swego męża z wiadomością: Oto ukazał mi się ten mąż, który owego dnia przybył do mnie. **11**. Manoach wstał, poszedł za swoją żoną i przyszedł do owego męża, zwracając się do niego słowami: Czy to ty jesteś owym mężem, który rozmawiał z moją żoną? Odpowiedział: Ja. **12**. Rzekł więc Manoach: A gdy się spełni twoje słowo, jakie zasady i jakie obyczaje winien mieć chłopiec? **13**. Rzekł Anioł Pański do Manoacha: Niech się twoja żona wystrzega tego wszystkiego, co jej powiedziałem. **14**. Niech nie używa nic z tego, co pochodzi z winorośli, niech nie pije wina ani sycery, ani też niech nie spożywa nic nieczystego, lecz niech zachowuje to, co jej poleciłem. **15**. Rzekł jeszcze Manoach do Anioła Pańskiego: Pozwól, że cię zatrzymamy i przygotujemy ci koźlątko. **16**. Nie wiedział bowiem Manoach, że to był Anioł Pański. Jednakże Anioł Pański rzekł do Manoacha: Nawet gdybyś mnie zatrzymał, nie będę spożywał twojego chleba. Natomiast jeśli chcesz przygotować całopalenie, złóż je dla Pana. **17**. Wówczas rzekł Manoach do Anioła Pańskiego: Jakie jest imię twoje, abyśmy, gdy spełni się słowo twoje, mogli cię uczcić? **18**. Odpowiedział mu Anioł: Dlaczego pytasz się o moje imię: jest ono cudowne. **19**. Następnie Manoach przyniósł koźlę oraz ofiarę pokarmową i na skale ofiarował je Panu, który działa cuda. A Manoach i jego żona patrzyli. **20**. Gdy płomień unosił się z ołtarza ku niebu, Anioł Pański wstąpił w płomień ołtarza, a Manoach i jego żona, widząc to, padli twarzą na ziemię. **21**. Odtąd nie ukazał się już więcej Anioł Pański Manoachowi i jego żonie. Wówczas poznał Manoach, że to był Anioł Pański. **22**. Potem rzekł Manoach do żony: Z całą pewnością pomrzemy, albowiem ujrzeliśmy Boga. **23**. Żona mu odpowiedziała: Gdyby Pan miał zamiar pozbawić nas życia, nie przyjąłby z rąk naszych całopalenia i ofiary pokarmowej ani też nie okazałby nam tego wszystkiego, ani też nie objawiłby nam teraz takich rzeczy. **24**. Urodziła więc owa kobieta syna i nazwała go imieniem Samson. Chłopiec rósł, a Pan mu błogosławił. **25**. Duch Pana zaś począł na niego oddziaływać w Obozie Dana między Sorea a Esztaol.

Rozdział 14

**1**. Samson udał się do Timny i ujrzał tam kobietę wywodzącą się z córek Filistynów. **2**. Wróciwszy, tak oznajmił swemu ojcu i matce: W Timnie ujrzałem wśród córek Filistynów pewną kobietę. Weźcie mi ją teraz za żonę! **3**. Rzekli mu jego ojciec i matka: Czyż nie ma kobiety pomiędzy córkami twoich braci i w całym twoim narodzie, że poszedłeś szukać żony wśród nieobrzezanych Filistynów? Samson odpowiedział swemu ojcu: Weźcie dla mnie tę, gdyż spodobała się moim oczom. **4**. Rodzice jego nie wiedzieli, że to pochodziło od Pana, który szukał powodu do sporu z Filistynami, albowiem Filistyni panowali w tym czasie nad Izraelitami. **5**. Udał się więc Samson wraz z ojcem swoim i matką do Timny, a gdy się zbliżał do winnic Timny, oto młody lew, rycząc, stanął naprzeciw niego. **6**. Wówczas opanował go duch Pana, tak że lwa rozdarł, jak się koźlę rozdziera, chociaż nie miał nic w ręku. Jednak nie zdradził się wobec swego ojca i matki z tym, co uczynił. **7**. Kiedy przyszedł na miejsce, rozmawiał z ową kobietą i spodobała mu się. **8**. Gdy po jakimś czasie Samson wracał, by wziąć ją za żonę, zboczył, by obejrzeć padlinę lwa, a oto rój pszczół i miód znalazły się w padlinie. **9**. Wziął go więc do ręki i jadł, a gdy przyszedł do swego ojca i matki, dał im także, aby jedli, nie mówiąc im jednak, że miód zebrał z padliny lwa. **10**. Następnie jego ojciec poszedł do owej kobiety i wyprawiono Samsonowi wesele, które trwało siedem dni, bo tak było we zwyczaju wśród młodzieńców. **11**. Ponieważ jednak obawiano się go, wybrano trzydziestu towarzyszy, żeby przy nim byli. **12**. Samson zwrócił się do nich w słowach: Pozwólcie, że wam przedłożę zagadkę. Jeżeli ją rozwiążecie w przeciągu siedmiu dni wesela, dam wam trzydzieści tunik lnianych oraz trzydzieści szat ozdobnych. **13**. Jeżeli jednak nie będziecie mogli rozwiązać zagadki, wówczas wy mi dacie trzydzieści tunik lnianych i trzydzieści szat ozdobnych. Odpowiedzieli mu: Przedstaw swoją zagadkę, a posłuchamy jej. **14**. Rzekł więc: Z tego, który pożera, wyszło to, co jest spożywane, a z mocnego wyszła słodycz. I przez trzy dni nie mogli rozwiązać zagadki. **15**. Czwartego dnia zwrócili się do żony Samsona: Namów swego męża, aby nam podał rozwiązanie zagadki, w przeciwnym bowiem razie zniszczymy ogniem ciebie i dom twego ojca. Czy na to zaprosiliście nas tutaj, aby nas ogołocić z naszego mienia? **16**. Wówczas płakała żona Samsona przed nim i mówiła: Zaprawdę, nienawidzisz mnie i nie masz dla mnie miłości. Oto synom mego narodu zadałeś zagadkę, której nie rozwiązałeś wobec mnie. Rzekł do niej: Nawet wobec mojego ojca i wobec mojej matki nie rozwiązałem jej, a wobec ciebie mam ją rozwiązać? **17**. I płakała przed nim przez owe siedem dni, kiedy mieli wesele. Dnia siódmego podał jej rozwiązanie, gdyż mu się naprzykrzała. Ona zaś podała rozwiązanie zagadki synom swego narodu. **18**. Siódmego dnia przed zachodem słońca rzekli do niego mężowie miasta: Cóż słodszego niż miód, a cóż mocniejszego niż lew. Odpowiedział im: Gdybyście nie orali moją jałowicą, nie rozwiązalibyście mojej zagadki. **19**. Opanował go wówczas duch Pana i przyszedłszy do Aszkelonu, zabił trzydziestu mężów, a ściągnąwszy z nich łup, dał szaty ozdobne tym, którzy rozwiązali zagadkę. Potem uniesiony strasznym gniewem wrócił do domu swego ojca. **20**. Żona zaś Samsona dostała się towarzyszowi, który był przy nim.

Rozdział 15

**1**. Po kilku dniach w czasie żniw pszenicy Samson odwiedził swoją żonę. Przyniósł jej koźlę i oświadczył: Chcę wejść do mojej żony, do jej pokoju. Ojciec jej jednak zabronił mu wejścia. **2**. I powiedział mu jej ojciec: Pomyślałem sobie, żeś ją znienawidził i dlatego dałem ją twojemu towarzyszowi, ale czyż młodsza jej siostra nie jest piękniejsza niż ona? Weź sobie ją zamiast tamtej. **3**. Odpowiedział mu Samson: W takim razie nie będę już miał żadnej winy wobec Filistynów, gdy im uczynię co złego. **4**. Samson odszedł, schwytał trzysta lisów, a wziąwszy pochodnie, przywiązał ogon do ogona, pośrodku zaś pomiędzy dwoma ogonami poprzyczepiał po jednej pochodni. **5**. Następnie podpalił pochodnie, a rozpuściwszy lisy między zboża filistyńskie, spalił sterty i zboża na pniu oraz winnice wraz z oliwkami. **6**. Rzekli więc Filistyni: Kto to uczynił? Odpowiedziano: Samson, zięć Timnity, ponieważ ten odebrał mu żonę i dał ją jego towarzyszowi. Poszli wówczas Filistyni i spalili w ogniu ją i jej ojca. **7**. Samson dał im taką odpowiedź: Ponieważ w ten sposób postąpiliście, dlatego nie spocznę, dopóki się na was nie zemszczę. **8**. I zadał im wielką klęskę, bijąc od bioder aż do goleni. Potem udał się do groty skalnej w Etam i tam przebywał. **9**. Wybrali się następnie Filistyni, aby rozbić obóz w Judzie, najazdy zaś swoje rozciągnęli aż do Lechi. **10**. Rzekli wtenczas do nich mieszkańcy Judy: Dlaczego wystąpiliście przeciwko nam? Przyszliśmy pojmać Samsona - odpowiedzieli - aby mu odpłacić za to, co nam uczynił. **11**. Trzy tysiące mieszkańców Judy udało się wówczas do Samsona na szczyt góry skalistej w Etam ze słowami: Czy nie wiesz, że Filistyni zawładnęli nami? Cóżeś nam uczynił? Odpowiedział im: Uczyniłem im to samo, co oni mnie uczynili. **12**. Przyszliśmy cię związać - rzekli do niego - i oddać w ręce Filistynów. Odparł na to Samson: Przyrzeknijcie mi, że sami nie targniecie się na mnie. **13**. Nie! - odrzekli - zwiążemy cię tylko i oddamy w ich ręce, ale cię nie zabijemy. Związali go więc dwoma nowymi powrozami i sprowadzili ze skały. **14**. Gdy tak znalazł się w Lechi, Filistyni z okrzykami triumfu wyszli naprzeciw niego, ale jego opanował duch Pana, i powrozy, którymi był związany w ramionach, stały się tak słabe jak lniane włókna spalone ogniem, a więzy poczęły pękać na jego rękach. **15**. Znalazłszy więc szczękę oślą jeszcze świeżą, wyciągnął po nią rękę, chwycił i zabił nią tysiąc mężów. **16**. Rzekł wówczas Samson: Szczęką oślą ich rozgromiłem. Szczęką oślą zabiłem ich tysiąc. **17**. Gdy przestał mówić, odrzucił szczękę i nazwał to miejsce Ramat-Lechi. **18**. Następnie odczuł wielkie pragnienie i zwrócił się do Pana, modląc się: To Ty dokonałeś wielkiego ocalenia ręką swego sługi, a oto teraz albo przyjdzie mi umrzeć z pragnienia, albo wpaść w ręce nieobrzezanych. **19**. Wtenczas Bóg rozwarł szczelinę, która jest w Lechi, tak że wyszła z niej woda. [Samson] napił się jej i wróciły mu siły, i ożył. Oto dlaczego nazwano to źródło En-Hakkore. Istnieje ono w Lechi do dnia dzisiejszego. **20**. I przez dwadzieścia lat sprawował sądy nad Izraelem za czasów Filistynów.

Rozdział 16

**1**. Następnie udał się Samson do Gazy, gdzie ujrzawszy nierządnicę, poszedł do niej. **2**. Powiadomiono o tym mieszkańców Gazy: Samson tu przyszedł. Otoczyli go więc i czekali na niego całą noc przy bramie miejskiej. Przez całą tę noc zachowywali się cicho, mówiąc: Zabijemy go, gdy zacznie dnieć. **3**. Samson spał aż do północy, a kiedy wstał, ujął wrota miejskiej bramy wraz z jej podwojami i wyrwał je z zaworą, następnie włożył na swe barki i zaniósł na szczyt góry znajdującej się naprzeciw Hebronu. **4**. Później zakochał się w pewnej kobiecie imieniem Dalila, która mieszkała w dolinie Sorek. **5**. Przyszli do niej władcy filistyńscy i powiedzieli: Oszukaj go i dowiedz się, w czym tkwi jego wielka siła oraz jak moglibyśmy go pokonać, a następnie związać i obezwładnić. Każdy z nas da ci za to tysiąc srebrników. **6**. Rzekła więc Dalila do Samsona: Powiedz mi, proszę cię, gdzie tkwi twoja wielka siła i czym można by cię związać i obezwładnić. **7**. Samson dał jej taką odpowiedź: Gdyby mnie związano siedmioma surowymi linami jeszcze nie wyschłymi, wówczas osłabnę i stanę się zwykłym człowiekiem. **8**. Wtedy przynieśli jej władcy filistyńscy siedem surowych lin jeszcze nie wyschłych i związała go nimi. **9**. Oni tymczasem uczynili na niego zasadzkę w pokoju, a ona krzyknęła: Filistyni nad tobą, Samsonie! On jednak pozrywał liny, tak jak rwie się nitka zgrzebna nadpalona przez ogień. Nie poznano więc, w czym tkwi jego siła. **10**. Po jakimś czasie rzekła Dalila do Samsona: Oszukałeś mnie, skłamałeś przede mną. Teraz powiedz mi, proszę, czym by cię można związać? **11**. Odpowiedział jej: Gdyby mnie mocno związano nowymi powrozami, takimi, jakich jeszcze nie używano, wówczas osłabnę i stanę się zwykłym człowiekiem. **12**. Wzięła więc Dalila świeże powrozy, jeszcze nie używane, a gdy go nimi związała, rzekła do niego: Filistyni nad tobą, Samsonie! A uczynili na niego zasadzkę w pokoju, ale on pozrywał je na swoich barkach jak nici. **13**. Wówczas rzekła Dalila do Samsona: Aż dotąd oszukiwałeś mnie i kłamałeś przede mną. Powiedz mi wreszcie, czym cię można związać? Odpowiedział jej: Gdybyś przewiązała siedem splotów mojej głowy motkiem nici, a opleciony w nie kołek wbiła w ziemię, osłabnę i stanę się zwykłym człowiekiem. **14**. Uśpiła go więc, następnie przewiązała siedem splotów włosów motkiem nici, przymocowała kołek i zawołała do niego: Filistyni nad tobą, Samsonie! Ale on, ocknąwszy się ze snu, wyrwał kołek, czółenko tkackie i motek nici. **15**. Po jakimś czasie rzekła znów do niego: Jak ty możesz mówić, że mnie kochasz, skoro serce twoje nie jest ze mną złączone? Oszukałeś mnie już trzy razy, nie wyjaśniwszy mi, w czym tkwi twoja wielka siła. **16**. I gdy mu się tak każdego dnia naprzykrzała, że go przyprawiała o strapienie, a nawet o śmiertelne wyczerpanie, **17**. wówczas otworzył przed nią całe swoje serce i wyznał jej: Głowy mojej nie dotknęła nigdy brzytwa, albowiem od łona matki jestem Bożym nazirejczykiem. Gdyby mnie ogolono, siła moja odejdzie, osłabnę i stanę się zwykłym człowiekiem. **18**. Dalila, zrozumiawszy, że jej otworzył całe swe serce, posłała po władców filistyńskich z wiadomością: Przyjdźcie jeszcze raz, gdyż otworzył mi całe swoje serce. Przyszli więc do niej władcy filistyńscy, niosąc srebro w rękach. **19**. Tymczasem uśpiła go na kolanach i przywołała jednego z mężczyzn, aby mu ogolił siedem splotów na głowie. Wtedy zaczęła go obezwładniać, a jego siła opuściła go. **20**. Zawołała więc: Filistyni nad tobą, Samsonie! On zaś, ocknąwszy się, rzekł: Wyjdę jak poprzednio i wybawię się. Nie wiedział jednak, że Pan go opuścił. **21**. Wówczas Filistyni pojmali go, wyłupili mu oczy i zaprowadzili do Gazy, gdzie przykuty dwoma łańcuchami z brązu musiał w więzieniu mleć ziarno. **22**. Tymczasem włosy, niegdyś zgolone, poczęły mu odrastać na głowie. **23**. Władcy zaś filistyńscy zebrali się, aby na cześć swego boga, Dagona, złożyć wielkie ofiary. Oddawali się radości i mówili: Oto bóg nasz wydał w nasze ręce Samsona, wroga naszego. **24**. Widział to lud i sławił swego boga, wołając: Oto bóg nasz wydał w nasze ręce Samsona, wroga naszego, tego, który pustoszył nasz kraj i wielu spośród nas pozabijał. **25**. Gdy serca ich były pełne radości, powiedzieli: Przywołajcie Samsona, niech nas zabawia! Przyprowadzono więc Samsona z więzienia i zabawiał ich. Postawiono go potem między dwiema kolumnami. **26**. I rzekł Samson do chłopca, który go trzymał za rękę: Prowadź mnie i pozwól mi dotknąć kolumn, na których stoi dom, abym się o nie oparł. **27**. W domu tym było pełno mężczyzn i kobiet. Byli tam wszyscy władcy filistyńscy, a na dachu około trzech tysięcy mężczyzn i kobiet, którzy się przypatrywali Samsonowi, gdy ich zabawiał. **28**. Wtedy wezwał Samson Pana, mówiąc: Panie Boże, proszę Cię, wspomnij na mnie i przywróć mi siły przynajmniej na ten jeden raz! Boże, niech pomszczę raz jeden na Filistynach moje oczy. **29**. Ujął więc Samson obie kolumny, na których stał cały dom, oparł się o nie: o jedną - prawą ręką, a o drugą - lewą ręką. **30**. Następnie rzekł Samson: Niech zginę wraz z Filistynami. Gdy się zatem oparł o nie mocno, dom runął na władców i na cały lud, który w nim był zebrany. Tych, których wówczas zabił, sam ginąc, było więcej aniżeli tych, których pozabijał w czasie całego swego życia. **31**. Bracia jego i cały ród jego ojca przybyli, aby go zabrać. Wróciwszy, pochowali go między Sorea i Esztaol, w grobie Manoacha, jego ojca. Przez lat dwadzieścia [Samson] sprawował sądy nad Izraelem.

Rozdział 17

**1**. W górach Efraima był człowiek imieniem Mikajehu. **2**. Rzekł on do swojej matki: Tysiąc sto [syklów] srebra, które ci ukradziono i z powodu których przeklinałaś i mówiłaś tak, iż słyszałem oto srebro to jest u mnie, to ja właśnie je wziąłem. I rzekła jego matka: Niech syn mój będzie błogosławiony przez Pana! **3**. Zwrócił więc swej matce tysiąc sto [syklów] srebra, na co rzekła matka: Zaprawdę, srebro to poświęciłam Panu; z ręki mojej jest ono przeznaczone dla mego syna, aby z niego uczyniono posążek rzeźbiony i ulany z metalu. Oto teraz ci je oddaję. **4**. Ale on zwrócił owo srebro swojej matce. Matka zaś, wziąwszy dwieście [syklów] srebra, dała je złotnikowi. On zaś uczynił z nich posążek rzeźbiony i ulany z metalu, który był potem w domu Mikajehu. **5**. Mika miał u siebie sanktuarium, następnie sprawił efod i terafim oraz wprowadził jednego ze swych synów w czynności kapłańskie, tak że był dla niego kapłanem. **6**. Za dni owych nie było króla w Izraelu i każdy czynił to, co było słuszne w jego własnych oczach. **7**. Był pewien młody człowiek w Betlejem judzkim, z pokolenia Judy. Był on lewitą i mieszkał tam jako przybysz. **8**. Człowiek ten opuścił miasto Betlejem judzkie, aby zamieszkać jako przybysz tam, gdzie mu się przytrafi. Podróżując, doszedł aż do góry Efraima, do domu Miki. **9**. Wtedy Mika rzekł do niego: Skąd przychodzisz? Odpowiedział mu: Jestem lewitą z Betlejem judzkiego i szukam miejsca, aby zamieszkać. **10**. Zostań u mnie - rzekł do niego Mika - i bądź mi ojcem i kapłanem, za to dam ci każdego roku dziesięć srebrników, gotowe szaty i wyżywienie. Lewita poszedł z nim. **11**. Spodobało się owemu lewicie zamieszkać z tym mężem i młody ów człowiek stał się dla niego jakby jednym z jego synów. **12**. Mika wprowadził w czynności kapłańskie owego lewitę, tak że ów młodzieniec był dla niego kapłanem i mieszkał w domu Miki. **13**. Rzekł wówczas Mika: Teraz wiem, że mi Pan będzie błogosławił, gdyż mam lewitę za kapłana.

Rozdział 18

**1**. W tym czasie nie było króla w Izraelu, toteż pokolenie Dana szukało sobie podówczas ziemi na mieszkanie, gdyż aż do tego dnia nie została mu przydzielona ziemia wśród pokoleń izraelskich. **2**. Wyprawili więc Danici ze swoich granic, ze swego pokolenia, pięciu mężów, mężów walecznych z Sorea i Esztaol, aby przeszukiwali i badali ziemię. Rzekli do nich: Idźcie i przebadajcie ziemię! Przyszli więc na górę Efraima, aż do domu Miki, i tam przenocowali. **3**. Gdy byli blisko domu Miki, rozpoznali głos młodego lewity i zboczywszy tam z drogi, zapytali go: Któż cię tu sprowadził? Co ty tu robisz? Co tu jest dla ciebie? **4**. Odpowiedział im: Tak a tak postanowił Mika co do mojej osoby, najął mnie, abym służył u niego jako kapłan. **5**. Zapytaj wobec tego Boga o radę - odpowiedzieli mu - abyśmy poznali, czy podróż, którą podjęliśmy, uda się nam. **6**. Idźcie w pokoju odpowiedział im kapłan gdyż podróż, którą podjęliście, jest pod opieką Pana. **7**. Odeszło więc owych pięciu mężów i przybyli do Lajisz, gdzie ujrzeli lud tam osiadły, mieszkający bezpiecznie na sposób Sydończyków, spokojny i ufny, gdyż nie było nikogo, kto by napadał na ich ziemię lub się pokusił o ich królestwo. W dodatku Sydończycy byli daleko i nie utrzymywali żadnych stosunków z Aramem. **8**. Wrócili więc do swoich braci, do Sorea i Esztaol, a ci zapytali ich: Cóż nam przynosicie? **9**. Wstańcie, a wyruszymy przeciwko nim - rzekli - widzieliśmy bowiem ziemię, która jest bardzo dobra. Czemu siedzicie tu, nie dbając o nic? Nie wahajcie się wyruszyć, aby zdobyć tę ziemię. **10**. Gdy tam dotrzecie, znajdziecie lud bez obrony i ziemię rozległą. Bóg dał wam w ręce miejsce, któremu nie brakuje niczego, co tylko można mieć na ziemi. **11**. Wyruszyło więc stamtąd, z pokolenia Dana, z Sorea i Esztaol, sześciuset mężów uzbrojonych do boju. **12**. Będąc w drodze, rozbili obóz w pobliżu judzkiego Kiriat-Jearim. Oto dlaczego jeszcze po dziś dzień miejsce to nazywa się Obozem Dana. Znajduje się ono na zachód od Kiriat-Jearim. **13**. Stamtąd ruszyli na górę Efraima i przyszli do domu Miki. **14**. Pięciu zaś owych mężów, którzy się wywiadywali o ziemię Lajisz, odezwało się do swych braci, mówiąc: Wiecie, że w [jednym] z tych domów znajduje się efod i terafim oraz posążek rzeźbiony i ulany z metalu? Wiecie więc, co macie czynić. **15**. Schodząc, wstąpili do domu młodego lewity, do domu Miki, i pozdrowili go. **16**. Podczas gdy sześciuset uzbrojonych do boju stało u progu - byli oni spośród Danitów - **17**. pięciu owych mężów, którzy wywiadywali się o kraj, weszło do wnętrza, wzięło posążek rzeźbiony wraz z efodem i terafim oraz posążek ulany z metalu. A kapłan stał na progu u drzwi razem z owymi sześciuset mężami uzbrojonymi do boju. **18**. Ci więc, wszedłszy do wnętrza domu Miki, wzięli posążek rzeźbiony wraz z efodem i terafim oraz posążek ulany z metalu, na co rzekł do nich kapłan: Cóż wy robicie? **19**. Odpowiedzieli mu: Milcz! Przyłóż rękę do ust i pójdź z nami. Będziesz dla nas ojcem i kapłanem. Czyż nie lepiej ci być kapłanem całego pokolenia i rodu izraelskiego aniżeli w domu jednego człowieka? **20**. Uradowało się na te słowa serce kapłana. Wziąwszy więc efod, terafim, rzeźbiony posążek i posążek ulany z metalu, przyłączył się do oddziału. **21**. Potem poszli swoją drogą, dzieci zaś i bydło oraz co najkosztowniejsze umieścili na czele [wyprawy]. **22**. Tymczasem, kiedy już byli daleko od domu Miki, mieszkańcy okolic sąsiadujących z domem Miki zgromadzili się i poczęli ścigać Danitów. **23**. Wołali za Danitami. Ci obróciwszy się, rzekli do Miki: Co ci jest, że tak krzyczysz? **24**. Zabraliście mi mego bożka, którego sobie sprawiłem - odpowiedział im - oraz kapłana. Odeszliście, a cóż mi pozostanie? Jak jeszcze możecie mówić: Co ci jest? **25**. Odpowiedzieli mu Danici: Niechże nie słyszymy głosu twego za sobą, bo rozgniewani mężowie mogą się na was rzucić. Narażasz swoje własne życie i życie swego domu. **26**. Danici poszli swoją drogą, a Mika widząc, że byli od niego silniejsi, odstąpił i wrócił do swego domu. **27**. Zabrawszy więc to, co sobie sprawił Mika, oraz kapłana, którego namówili, przybyli do Lajisz, do ludu spokojnego i ufnego. Ludność wycięli ostrzem miecza, a miasto zniszczyli ogniem. **28**. Nie było nikogo, kto by ich ratował, byli bowiem daleko od Sydonu i nie utrzymywali żadnych stosunków z Aramem. Miasto to leżało w dolinie, w Bet-Rechob. Danici zaś odbudowali je na nowo i mieszkali w nim. **29**. Miasto to nazwali Dan, według imienia Dana, praojca swego, który się urodził Izraelowi. Poprzednio miasto to nazywało się Lajisz. **30**. Danici postawili sobie rzeźbiony posążek, a Jonatan, syn Gerszoma, syna Mojżesza, oraz jego synowie sprawowali kapłaństwo w pokoleniu Dana aż do czasów uprowadzenia do niewoli mieszkańców tej krainy. **31**. Posążek ów rzeźbiony, który sobie sprawił Mika, ustawili dla siebie po wszystkie dni, dopóki dom Boży znajdował się w Szilo.

Rozdział 19

**1**. W owych dniach - nie było wówczas króla w Izraelu - pewien mąż, lewita, mieszkający u stóp góry Efraima, wziął sobie za drugorzędną żonę kobietę z Betlejem judzkiego. **2**. Żona go zdradziła i udała się do domu swego ojca w Betlejem judzkim. Tam przebywała przez cztery miesiące. **3**. Udał się więc jej mąż do niej, aby przekonać ją i sprowadzić z powrotem do siebie. Miał ze sobą swego sługę i parę osłów. Zaprowadziła więc go żona do domu swego ojca. Ojciec młodej kobiety ujrzawszy go, bardzo się uradował z jego odwiedzin. **4**. Teść jego, ojciec młodej kobiety, zatrzymał go, tak że pozostał u niego przez trzy dni, jedząc, pijąc i nocując tam. **5**. Dnia czwartego wstali wcześnie i lewita przygotowywał się do odjazdu. Ale ojciec owej młodej kobiety rzekł do swego zięcia: Posil się kawałkiem chleba, po czym wyruszycie. **6**. Gdy zasiedli do stołu i posilali się obaj razem, i pili, ojciec młodej kobiety rzekł do jej męża: Zostań, proszę, jeszcze przez noc, a niech serce twoje się raduje. **7**. Gdy człowiek ten mimo to wstał, chcąc przecież wybrać się w drogę, teść przymusił go, tak że pozostał tam jeszcze jedną noc. **8**. Dnia piątego wstał znów bardzo wcześnie, chcąc wyruszyć w drogę. I znów ojciec młodej kobiety powiedział do niego: Posil się przedtem, proszę cię. I zwlekali aż do schyłku dnia, biesiadując we dwóch. **9**. I wstał ów mąż, aby udać się w drogę wraz ze swą żoną i sługą, gdy teść, ojciec młodej kobiety, rzekł do niego: Oto dzień się nachylił już ku wieczorowi, pozostań więc na noc tutaj, a niech serce twoje się raduje. Jutro wczesnym rankiem wyprawicie się w drogę i udasz się do swego domu. **10**. Lecz człowiek ten odmówił pozostania na noc, ruszył w drogę i przybył aż do Jebus, to jest Jerozolimy. Miał ze sobą dwa osły objuczone oraz swoją żonę i sługę. **11**. Gdy mijali Jebus, a dzień się już bardzo nachylił, rzekł sługa do swego pana: Chodź, proszę, a skręcimy do tego miasta Jebusytów i przenocujemy w nim. **12**. Lecz jego pan dał mu taką odpowiedź: Nie skręcajmy do miasta cudzoziemców nie pochodzących z rodu Izraela, ale idźmy aż do Gibea. **13**. Nadto rzekł jeszcze do swego sługi: Jedźmy i starajmy się dotrzeć do jednej z tych miejscowości, aby przenocować, do Gibea albo do Rama. **14**. Ruszyli więc dalej. Tymczasem słońce im zaszło przy Gibea, które należy do pokolenia Beniamina. **15**. Skręcili więc tam, aby przenocować w Gibea. [Lewita], wszedłszy do miasta, zatrzymał się na placu, gdyż nie było nikogo, kto by ich przyjął do domu i udzielił noclegu. **16**. Tymczasem pewien starzec wracał wieczorem ze swojej pracy w polu. Człowiek ten pochodził z góry Efraima i w Gibea był przybyszem, gdyż mieszkańcy tego miasta byli Beniaminitami. **17**. Podniósł oczy i zauważył podróżnego na placu. Dokąd idziesz i skąd przybyłeś? - zapytał go starzec. **18**. Ten odparł: Wracamy z Betlejem judzkiego w strony góry Efraima, skąd pochodzę. Odwiedziłem Betlejem judzkie, a teraz wracam do domu i nie mam nikogo, kto by mnie przyjął pod dach. **19**. Mamy słomę i żywność dla naszych osłów oraz chleb i wino dla siebie, dla twej służebnicy i dla tego młodego człowieka, który idzie z twoim sługą. Nie brak mi niczego. **20**. Bądź spokojny - rzekł starzec - pozwól mi zaradzić wszystkim twoim potrzebom, ale nie spędzaj nocy na ulicy. **21**. Przyprowadził go więc do swego domu, osłom dał obrok, po czym umyli nogi, jedli i pili. **22**. Tymczasem, gdy oni rozweselali swoje serca, przewrotni mężowie tego miasta otoczyli dom, a kołacząc we drzwi, rzekli do starca, gospodarza owego domu: Wyprowadź męża, który przekroczył próg twego domu, chcemy z nim obcować. **23**. Człowiek ów, gospodarz domu, wyszedłszy do nich, rzekł im: Nie, bracia moi, proszę was, nie czyńcie tego zła, albowiem człowiek ten wszedł do mego domu, nie popełniajcie tego bezeceństwa. **24**. Oto jest tu córka moja, dziewica, oraz jego żona, wyprowadzę je zaraz, obcujcie z nimi i róbcie, co wam się wyda słuszne, tylko mężowi temu nie czyńcie tego bezeceństwa. **25**. Mężowie ci nie chcieli go usłuchać. Człowiek ten zatem, zabrawszy swoją żonę, wyprowadził ją na zewnątrz. A oni z nią obcowali i dopuszczali się na niej gwałtu przez całą noc aż do świtu. Puścili ją wolno dopiero wtedy, gdy wschodziła zorza. **26**. Kobieta owa, wracając o świcie, upadła u drzwi owego męża, gdzie był jej pan, i pozostała tam aż do chwili, gdy poczęło dnieć. **27**. Pan jej, wstawszy rano, otworzył drzwi domu i wyszedł, chcąc wyruszyć w dalszą drogę, i ujrzał kobietę, swoją żonę, leżącą u drzwi domu z rękami na progu. **28**. Wstań, a pojedziemy! - rzekł do niej, lecz ona nic nie odpowiadała. Usadowiwszy ją przeto na ośle, zabrał się ów człowiek i wracał do swego domu. **29**. Przybywszy do domu, wziął nóż i zdjąwszy żonę swoją, rozciął ją wraz z kośćmi na dwanaście sztuk i rozesłał po wszystkich granicach izraelskich. Wysłańcom swoim dał następujące polecenie: Czy kiedykolwiek widziano podobną rzecz, począwszy od dnia, kiedy Izraelici wyszli z Egiptu, aż do dnia dzisiejszego? Zastanówcie się nad tym, naradźcie się i wypowiedzcie! **30**. A każdy, który to zobaczył, mówił: Nigdy podobnej rzeczy nie było i nie widziano, od kiedy Izraelici opuścili Egipt, aż do dnia dzisiejszego.

Rozdział 20

**1**. Wtedy wyszli wszyscy Izraelici i jak jeden mąż zgromadzili się od Dan aż do Beer-Szeby wraz z krainą Gilead przed Panem w Mispa. **2**. Przywódcy całego narodu, wszystkie pokolenia Izraela brały udział w zebraniu ludu Bożego, a było ich czterysta tysięcy mężów pieszych dobywających miecza. **3**. Beniaminici usłyszeli, że Izraelici zebrali się w Mispa. Rzekli wówczas Izraelici: Opowiedzcie nam, jak dokonano tej zbrodni! **4**. Wówczas lewita, małżonek owej zamordowanej kobiety, zabrał głos, mówiąc: Przybyłem z moją żoną do Gibea, które należy do [pokolenia] Beniamina, aby tam spędzić noc. **5**. Mężowie z Gibea wystąpili przeciwko mnie i w nocy otoczyli dom, w którym przebywałem, z zamiarem pozbawienia mnie życia. Żonę moją tak zgwałcili, że umarła. **6**. Zabrałem więc moją żonę, rozciąłem na kawałki, które porozsyłałem do wszystkich dzielnic dziedzictwa izraelskiego. Popełniono bowiem bezeceństwo w Izraelu. **7**. Wszyscy zebrani tu Izraelici naradźcie się i już tutaj poweźmijcie postanowienie! **8**. Wystąpili wszyscy jednomyślnie, mówiąc: Nikt z nas nie odejdzie do swego namiotu ani nie uda się do domu! **9**. A oto teraz tak postąpimy z miastem Gibea. Los jego jest przesądzony! **10**. Z każdego pokolenia Izraela wybierzemy po dziesięciu mężów ze stu, po stu z tysiąca i tysiąc z dziesięciu tysięcy. Będą się troszczyć o żywność dla wojska, które wyruszy pomścić na Gibea w pokoleniu Beniamina bezeceństwo, którego się dopuszczono w Izraelu. **11**. Tak zebrali się przeciwko temu miastu wszyscy ludzie izraelscy jak jeden mąż. **12**. Pokolenia izraelskie porozsyłały posłów do wszystkich Beniaminitów, aby im obwieścić: Cóż to za zbrodnię popełniono między wami? **13**. Wydajcie teraz tych mężów przewrotnych z Gibea, abyśmy ich zgładzili i tak usunęli zło z Izraela. Ale Beniaminici nie chcieli słuchać głosu swych braci, Izraelitów. **14**. Co więcej, Beniaminici poopuszczali swoje osiedla, zgromadzili się w Gibea, aby ruszyć na Izraelitów. **15**. Tego dnia naliczono Beniaminitów, przybyłych ze swoich osiedli, dwadzieścia sześć tysięcy mężów dobywających miecza, nie licząc mieszkańców Gibea, których liczba wynosiła siedmiuset mężów. **16**. W całym tym wojsku było siedmiuset mężów wyborowych, którzy nie używali w boju prawej ręki, a każdy z nich ciskał z procy kamieniem tak celnie, że ani o włos nie chybił. **17**. Mężów zaś izraelskich naliczono - wyjąwszy Beniaminitów - czterysta tysięcy dobywających miecza, samych wojowników. **18**. Powstali więc i poszli do Betel, aby zasięgnąć rady u Boga. Tam mówili Izraelici: Który z nas najpierw wystąpi do boju z Beniaminitami? Juda wystąpi pierwszy - odpowiedział Pan. **19**. O świcie wyruszyli Izraelici w drogę i rozbili obóz naprzeciw Gibea. **20**. Potem Izraelici, ustawiwszy szyki przeciw Beniaminitom, stanęli gotowi do boju przeciw Gibea. **21**. Lecz Beniaminici wypadli z Gibea i dnia tego porazili dwadzieścia dwa tysiące Izraelitów. **22**. Wzmocniwszy się, mężowie izraelscy uformowali szyki do boju na tym samym miejscu, gdzie walczyli dnia poprzedniego. **23**. Wtedy Izraelici poszli do Betel i płacząc przed Panem aż do wieczora, pytali się Pana, mówiąc: Czyż mamy dalej walczyć z Beniaminitami, braćmi naszymi? Pan im odpowiedział ponownie: Wystąpcie przeciwko nim! **24**. I drugiego dnia napadli Izraelici na Beniaminitów. **25**. A Beniaminici, wypadłszy z Gibea, i tym razem porazili spośród Izraelitów osiemnaście tysięcy - wszystkich dobywających miecza. **26**. Wówczas wszyscy Izraelici i cały lud udali się do Betel, gdzie płacząc, trwali przed Panem i dnia tego pościli aż do wieczora, składając ofiary całopalne i ofiary biesiadne przed obliczem Pana. **27**. Następnie pytali się Izraelici Pana (była tam bowiem wówczas Arka Przymierza Boga, **28**. którą w tym czasie obsługiwał Pinchas, syn Eleazara, syna Aarona), mówiąc: Czyż jeszcze mamy wyruszyć do walki z potomkami Beniamina, braćmi naszymi, czy też mamy jej zaniechać? Odpowiedział im na to Pan: Idźcie, jutro bowiem wydam ich w wasze ręce. **29**. Wówczas Izrael przygotował zasadzki zewsząd dokoła Gibea. **30**. Trzeciego dnia wystąpili Izraelici do walki z Beniaminitami i podobnie jak pierwszy i drugi raz ustawili szyki naprzeciw Gibea. **31**. Beniaminici wyszli naprzeciw wojska i pozwolili odciągnąć się od miasta, gdzie zaczęli kłaść trupem wojowników jak za pierwszym i drugim razem, po drogach, z których jedna prowadziła do Betel, a druga do Gibea, i po polach, tak że zabili około trzydziestu Izraelitów. **32**. Mówili zaś Beniaminici do siebie: I tym razem poniosą klęskę jak poprzednio. Izraelici zaś mówili: Uciekajmy, a odciągniemy ich daleko od miasta na drogi. **33**. I wtedy, podczas gdy [trzon] wojska izraelskiego uszykował się w Baal-Tamar, zaczajone wojska izraelskie wyszły z ukrycia, mianowicie z równiny Gibea. **34**. Dziesięć tysięcy wyborowych wojowników z całego Izraela stanęło naprzeciw Gibea. Była to bitwa zażarta. Beniaminici zaś nie spodziewali się, że miało ich spotkać to nieszczęście. **35**. Oto tak poraził Pan Beniaminitów wobec Izraela. Dnia tego Izraelici zabili dwadzieścia pięć tysięcy stu z pokolenia Beniamina - wszystkich dobywających miecza. **36**. Wtedy Beniaminici ujrzeli swoją klęskę. Mężowie bowiem izraelscy cofali się na placu boju przed Beniaminem, licząc na zasadzkę uczynioną pod Gibea. **37**. Tymczasem wypadli ci poukrywani w zasadzce, uderzyli na Gibea i, wpadłszy do środka, pozabijali ostrzem miecza wszystkich przebywających w mieście. **38**. Mężowie bowiem izraelscy umówili się z tymi, którzy byli ukryci w zasadzce, że mieli oni z miasta wypuścić dym jako znak. **39**. Wtedy to mężowie izraelscy cofnęli się podczas walki. Beniamin zaś położył trupem z Izraela - do trzydziestu ludzi, mówiąc do siebie: Naprawdę doznają od nas wielkiej klęski jak w poprzedniej bitwie. **40**. Lecz gdy słup dymu zaczął się unosić z miasta jako znak, Beniamin się obrócił i zobaczył - a oto płomienie z całego miasta wznoszą się ku niebu. **41**. Mężowie izraelscy natarli teraz, a mężowie z Beniamina przerazili się, widząc, że spadło na nich wielkie nieszczęście. **42**. Poczęli więc uciekać przed mężami izraelskimi drogą ku pustyni, lecz wojownicy ich dognali. Także ci, co wybiegli z miasta, kładli ich trupem, [wciągnąwszy] do środka. **43**. Okrążali więc [pokolenie] Beniamina, ścigali je ustawicznie i pokonali przed Gibea, od strony wschodu słońca. **44**. Wtedy poległo z [pokolenia] Beniamina osiemnaście tysięcy mężów, mężów walecznych. **45**. Z tych zaś, którzy uciekali w kierunku pustyni, ku skale Rimmon, zabili na drogach pięć tysięcy mężów. Dopędzili następnie tych koło Gideom, gdzie znów zabito ich około dwóch tysięcy. **46**. Wszystkich z Beniamina poległo tego dnia dwadzieścia pięć tysięcy mężów dobywających miecza. Byli to wszyscy mężowie waleczni. **47**. Tylko sześciuset mężów mogło się schronić na pustyni na skale Rimmon, gdzie pozostawali przez cztery miesiące. **48**. Potem mężowie izraelscy powrócili do Beniaminitów w mieście, wybili ostrzem miecza i mężczyzn, i bydło, i wszystko, co znaleźli. Spalili też wszystkie pozostałe miejscowości, jakie napotkali.

Rozdział 21

**1**. Mężowie izraelscy złożyli w Mispa taką przysięgę: Nikt z nas nie da Beniaminicie córki za żonę. **2**. Udał się więc lud do Betel, gdzie trwał przed Bogiem aż do wieczora, podnosząc lament i zalewając się gorzkimi łzami. **3**. Mówili: Panie, Boże Izraela, dlaczego zdarzyło się to w Izraelu, że dzisiaj ubyło w nim jedno pokolenie? **4**. Nazajutrz lud wstał i zbudował tam ołtarz, na którym złożył całopalenia i ofiary biesiadne. **5**. Następnie rzekli Izraelici: Które ze wszystkich pokoleń izraelskich nie przybyło na zgromadzenie przed Panem? Związano się bowiem uroczystą przysięgą przeciwko temu, kto nie przybędzie do Pana w Mispa, w słowach: Śmierć poniesie! **6**. Izraelici żałowali Beniamina, brata swego, i mówili: Odcięte zostało dzisiaj jedno pokolenie od Izraela. **7**. Co uczynimy, aby pozostałym dostarczyć kobiet, gdyż my związani jesteśmy przysięgą wobec Pana, że nie damy im córek naszych za żony? **8**. Rzekli wówczas: Które to z pokoleń izraelskich nie przybyło do Pana w Mispa? [Stwierdzono, że] oto z Jabesz w Gileadzie nikt nie przybył do obozu na zebranie. **9**. Gdy bowiem przeliczono lud, stwierdzono, że nie było tam nikogo z mieszkańców Jabesz w Gileadzie. **10**. Zgromadzenie więc wysłało tam dwanaście tysięcy walecznych mężów, nakazując im: Idźcie, a pobijcie mieszkańców Jabesz w Gileadzie ostrzem miecza, także kobiety i dzieci. **11**. W ten sposób postąpicie: Obłożycie klątwą każdego mężczyznę i każdą kobietę, która obcowała z mężczyzną. **12**. I znaleźli wśród mieszkańców Jabesz w Gileadzie czterysta młodych dziewic, które nie obcowały z mężczyznami, i przyprowadzili je do obozu w Szilo znajdującego się w ziemi Kanaan. **13**. Następnie całe zgromadzenie wysłało przedstawicieli do synów Beniamina zebranych na skale Rimmon, aby oznajmili im pokój. **14**. Wówczas wrócili Beniaminici i dano im za żony zachowane przy życiu kobiety z Jabesz w Gileadzie, lecz nie było ich dosyć dla wszystkich. **15**. A lud litował się nad Beniaminem, że Pan uczynił wyrwę w pokoleniach izraelskich. **16**. Rzekli więc starsi zgromadzenia: Co uczynimy, aby sprowadzić żony dla tych, którzy pozostali, gdyż zgładzone zostały kobiety w pokoleniu Beniamina? **17**. Nadto powiedzieli: Jak zachować resztę Beniamina, aby pokolenie nie uległo zagładzie w Izraelu? **18**. My jednak nie możemy im dać córek naszych za żony. Przysięgli to bowiem Izraelici: Niech będzie przeklęty, kto da żonę Beniaminicie. **19**. Rzekli: Oto co roku jest święto Pańskie w Szilo. Leży ono na północ od Betel, na wschód od drogi wiodącej z Betel do Sychem, a na południe od Lebony. **20**. Nakazali więc Beniaminitom, co następuje: Idźcie, a zróbcie zasadzkę w winnicach. **21**. Wypatrujcie, gdy córki Szilo pójdą gromadnie do tańca. Wyszedłszy z winnic, niech każdy uprowadzi dla siebie żonę spośród córek Szilo, a potem wracajcie do ziemi Beniamina. **22**. A gdy ojcowie ich lub bracia przyjdą do nas ze skargą, powiemy im: Zmiłujcie się nad nimi, bo nie zdobyliśmy dla każdego z nich żony na wojnie, a wy im ich też nie daliście, bo wtedy byście byli winni. **23**. Beniaminici tak uczynili i z tych, co tańczyły, uprowadzili sobie żony odpowiednio do swej liczby. Następnie odeszli, wrócili na swoje dziedzictwo, a zbudowawszy miasta, mieszkali w nich. **24**. Wówczas rozeszli się stamtąd Izraelici, każdy do swego pokolenia i do swego rodu, a stamtąd każdy na swoje dziedzictwo. **25**. W owych dniach nie było króla w Izraelu. Każdy czynił to, co było słuszne w jego własnych oczach.

Biblia Tysiąclecia, wydanie V.   
Prawo autorskie © 1999, Pallottinum. Wszelkie prawa zastrzeżone.   
Copyright © 1999 by Pallottinum. All rights reserved.